Cena numeru 15 groszy.

Dziś 8 stron. Sport

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok XI | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 19 czerwca 1933 r. | CENA NUMERU 15 GROSZY. | Nr. 169

Polska żąda zniesienia ograniczeń dewizowych

i cofnięcia zakazów importu. — Wnioski polskie złożone na konferencji londyńskiej spotkały się z przychylną oceną.

Londyn, 18 czerwca.

Przewodniczący Komisji ekonomicz- konferencji londyńskiej, premjer ho- derski Cotin, inaugurując w ub. pią- pierwsze posiedzenie komisji i usta- jej porządek dzienny, wezwał wszystkie delegacje do złożenia w cza- 24 godzin konkretnych wniosków w sprawach, które zdaniem poszczególnych delegacyj winny być przez komisję prze- wszystkiem omawiane.

Czyniąc zadość temu żądaniu, dele- gacja polska zgłosiła konkretne wnioski, proponując opracowanie dwuch kon- wencji, a mianowicie:

1) w sprawie stosowania i stopniowe zniesienia ograniczeń dewizowych, odnoszących się płatności wynikających bieżących tranzakcyj towarowych i 2) konwencji w sprawie stosowania i stop- niowego zniesienia ograniczeń i zaka- zów odnoszących się do przywozu towa- rów.

Propozycja Polski zmierza do tego, by obie te konwencje zostały przez ko- misję tymczasowo opracowane zaś osta- teczne ich zawarcie dokonane byłoby wówczas, gdy prace konferencji w innych dziedzinach posuną się dostatecznie na- przód i umożliwią zorjentowanie się w kształcie rezultatów konferencji.

Proponowane przez delegację polską konwencje winny być oparte na nastę- pujących zasadach:

Konwencja dotycząca ograniczeń de- wizowych: a) restrykcje dewizowe usu- nięte winny być całkowicie, gdy tylko w dziedzinie stabilizacji walut osiągnięte zostaną wystarczające rezultaty.

b) w międzyczasie strony układające się zobowiążą się z chwilą wejścia w życie projektowanej konwencji stosowania zasądzenia ograniczeń dewizowych wobec bieżących tranzakcyj handlowych wyłącznie wędług następujących zasad: **importerzy mają posiadać całkowitą swobodę dysponowania sumami przydzielonemi im w obcych walutach i nie będą krępowani żadnemi zobowiązaniami ani ze względu na rodzaj ani pochodzenie towarów pod warunkiem jednak, że towary pochodzić będą z terytorjów układających się stron.**

W ciągu pierwszego roku sumy obcych walut przydzielonych importerom nie będą mniejsze, od sum niezbędnych do utrzymania importu w ramach z roku 1932, w ciągu drugiego roku suma ta winna ulec zwiększeniu o 50 procent. O ile po dwuch latach ograniczenia dewizowe miałyby jeszcze trwać, należy zwołać nową konferencję, aby rozważyć dalsze środki, jakie winny być wówczas zastosowane.

Układające się strony w każdym razie gwarantują sobie wzajemne przydzielanie pełnych stu procent obcych walut niezbędnych do płatności za towary, dla których uzyskane zostały konieczne pozwolenia przywozowe.

Co do konwencji w sprawie zakazów i ograniczeń przywozu, to zasady jej mają być następujące:

Każda z układających się stron zobowiąże się po wejściu w życie konwencji, ustanowić dla towarów pochodzących z terytorjów innych stron kontyngenty importowe, niebędące poniżej cyfr importu tych towarów w roku 1932, dla następnego roku kontyngenty mają ulec powiększeniu o 50 procent. Począwszy od trzeciego roku wszystkie ograniczenia i zakazy przywozu miałyby ulec zniesieniu, względnie przed upływem drugiego roku miałaby się zebrać konferencja układających się stron celem rozważenia środków, jakie winny być następnie zastosowane.

W dalszym ciągu propozycyj polskich jest mowa o gwarancjach niezbędnych celem uniknięcia zatamowania przywozu zwłaszcza produktów rolniczych drogą zarządzeń weterynaryjnych lub administracyjnych.

Propozycje polskie złożone przez delegata polskiego w komisji ekonomicznej dyr. Sokołowskiego uznane zostały przez przewodniczącego komisji za materjał konkretny i łącznie z propozycjami amerykańskiemi, poddawanemi jednak z wielu stron z zastrzeżeniami, podane zostały do wiadomości prasy, jako jedyne propozycje, które Colin uznał za nadające się do dyskusji.

Bez stabilizacji walut

nie może być mowy o uzdrowieniu gospodarki światowej.

Paryż, 18 czerwca.

Premjer Daladier przyjął ministrów handlu i rolnictwa a po naradzie z nimi oświadczył przedstawicielom prasy co następuje:

W ciągu pierwszych dni konferencji londyńskiej stanowisko nasze zostało ściśle określone. **Problematy gospodarcze będą mogły być rozstrzygnięte jedynie pod warunkiem przeprowadzenia stabilizacji walut i przywrócenia parytetu złota. Jest to podstawowy warunek bez którego wszelkie zarządzenia o charakterze gospodarczym będą całkowicie daremne.**

Warunki produkcji i konsumcji w świecie przeszły od chwili kryzysu przez takie wstrząśnienia, że nie można nawet myśleć o automatycznej zmianie konjunktury i obniżce taryf celnych dopóki poszczególne działy produkcji nie zostaną racjonalnie zorganizowane, poczynając od działu produkcji rolniczej, jak zboże wino i drzewo.

Państwa eksportujące powinny przeprowadzić reglamentację produkcji i uzyskać wzamian kompensaty w układach handlowych.

W ten sposób mógłby być zrealizowany system porozumień regjonalnych, co mogłoby doprowadzić do zgody pomiędzy krajami będącymi na drodze reorganizacji gospodarczej.

Londyn, 18 czerwca.

Gubernator Federal Reserve Bank w Nowym Jorku Harrison, bawiący od 10 dni w Londynie i prowadzący rokowania z delegatami banków angielskiego i francuskiego, odjechał nagle do Ameryki wezwany z Waszyngtonu **celem odbycia narady co do propozycyj przesłanych prezydentowi Rooseveltowi w sprawach stabilizacyjnych przez konferencję londyńską.**

Hitler likwiduje „Stahlhelm"

i usuwa socjalistów z rad miejskich. — Zlot szturmówek hitlerowskich.

Berlin, 18 czerwca.

W Erfurcie odbył się dzisiaj zlot .000 członków narodowo-socjalistycznych oddziałów szturmowych z Niemiec środkowych. Na zlot przybył samolotem z Berlina kanclerz Adolf Hitler w towarzystwie ministra spraw wewnętrznych Fricka i kierownika działu polityki zagranicznej partji narodowo-socjalistycznej Rosenberga, oraz ministra propagandy Goebelsa.

Berlin, 18 czerwca.

Minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie, w którem nakazuje wykluczenie przedstawicieli partji socjal-demokratycznej z reprezentacyj komunalnych sejmików powiatowych na obszarze całej Bawarji.

Zarządzenie to stanowi odpowiedź dla emigracji socjal-demokratycznej zagranicą, która w Pradze wydaje „Worwoerts".

Berlin, 18 czerwca.

W sobotę popołudniu odbyło się wielkie zgromadzenie członków byłych niemieckich formacyj w dawnych kolonjach niemieckich z udziałem 2500 osób.

W przemówieniach, swoich delegaci b. krajów kolonialnych uroczyście podkreślili, że organizacje podporządkowują się nowemu rządowi i będą kontynuować prace za odzyskaniem przez Niemcy kolonji.

Berlin, 18 czerwca.

Policja polityczna w Tylży rozwiązała szereg organizacyj „stahlhelmowców" w siedmiu miejscowościach Prus Wschodnich.

Zarządzenie to motywowane jest przyjmowaniem przez „Stahlhelm" licznych byłych członków partyi socjal-demokratycznej i komunistycznej. Cały majątek wszystkich organizacyj został skonfiskowany. Jeden z przywódców „Stahlhelmu" został aresztowany pod zarzutem wystąpień antyrządowych.

Berlin, 18 czerwca.

Samochód ciężarowy z przyczepką, którym jechała grupa szturmowców hitlerowskich na zjazd do Marchji Wschodniej we Frankfurcie nad Odrą uległ wypadkowi.

Samochód wpadł do rowu pod Sentenburgiem, grzebiąc pod sobą 30 pasażerów. Jeden ze szturmowców poniósł śmierć na miejscu, dziesięciu ciężko rannych odwieziono do szpitala. Podobnej katastrofie uległ samochód pocztowy pod Poggendorfen. Dziesięć osób odniosło ciężkie rany. Rannych odwieziono do szpitala.

Poszukiwanie zaginionego

lotnika Matterna.

Waszyngton, 18 czerwca.

Statki i aeroplany, znajdujące się w okolicy Alaski, otrzymały rozkaz rozpoczęcia poszukiwań Matterna.

Londyn, 18 czerwca.

Panuje tu żywe zaniepokojenie o los amerykańskiego lotnika Matterna,, o którym od trzech dni brak jakichkolwiek wiadomości.

Demonstracja w Berlinie

na rzecz zachowania łączności Gdańska z Rzeszą.

Gdańsk, 18 czerwca.

Dzisiaj odbyła się w Berlinie wielka demonstracja na rzecz zachowania łączności Gdańska z Rzeszą. W demonstracji brała udział przybyła tu orkiestra gdańskiej policji, liczne delegacje narodowo-socjalistycznych oddziałów szturmowych i „Stahlhelmu".

Gdańsk, 18 czerwca.

Dzisiaj w południe w końcu parku sopockiego w pobliżu Kolibek dokonano w obecności przedstawicieli władz oraz bojówek hitlerowskich „Stahlhelmu" uroczystego odsłonięcia tablicy pamiątkowej na cześć rozstrzelanego przez francuzów w Nadrenji konfidenta niemieckiego wywiadu Schlagettera.

Pojedynek na rewolwery w Budapeszcie.

Budapeszt, 18 czerwca.

(t) Wczoraj, w koszarach Franciszka Józefa odbył się pojedynek na rewolwery między właścicielem majątku ziemskitgo, Farkasem a dziennikarzem Władysławem Czernatoni. Powodem pojedynku było obraźliwe odezwanie się właściciela majątku ziemskiego o dzienniku rzu. Obaj przeciwnicy wyszli jednak bez szwanku. Policja dowiedziawszy się o tym pojedynku, wdrożyła dochodzenie i pociągnęła do odpowiedzialności zarówno właściciela majątku ziemskiego jak i dziennikarza.

Przyjaźń polsko-jugosłowiańską

nikt nie jest w stanie zachwiać ani osłabić.

Warszawa, 18 czerwca.

Uczestnicy wycieczki parlamentarzystów jugosłowiańskich zwiedzili dzisiaj przed południem pałac wilanowski, gdzie podejmowani byli szklanką wina.

O godz. **13.30 marszałek sejmu Świtalski** wydał na cześć **gości śniadanie**, w którem m. in. wziął udział prezes Sławek i poseł Łazarewicz.

Marszałek Świtalski w czasie śniadania wygłosił przemówienie, w którem m. in. powiedział co następuje: przed 15 laty atlasy geograficzne nie znały nazw: ani „państwo jugosłowiańskie" ani „państwo polskie".

Wskutek tego wy i my rok za rokiem dzień za dniem, godzina za godziną, twardą, wytrwałą pracą przekonywaliśmy cały świat, że dziełem dla których tylko własna nasza wola będzie jedynym drogowskazem My i Wy musimy perswadować wszystkim, że nie staniemy się nigdy biernym przedmiotem cudzych idei, chociażby się one wydawały innym zbawczemi **My i Wy na każdym kroku przez codzienne nasze czyny musimy utwierdzić w całym świecie, że nikomu w najmniejszym stopniu nie pozwolimy rozstrzygnąć cokolwiek o nas bez nas. Do tego potrzebna jest nasza siła i odporność.** My i Wy musimy wykrzesywać z siebie co moment i co sekundę energię i ambicję, by być wielkimi. My i Wy badamy u siebie problem ustroju państwowego, aby nam w trudnych momentach ani słabość ani kalectwo nie zagrażały te wzajemne związki wspólnych warunków i jednakowych zadań łączące nasze oba narody.

Wznoszę toast na cześć narodu jugosłowiańskiego na ręce j. e. prezesa Skupczyny.

W odpowiedzi zabrał głos prezes Skupczyny dr. Kumanudi, który oświadczył m. in.:

Jugosłowiańskie przedstawicielstwo narodowe poczytuje sobie za specjalny zaszczyt i szczęście, że ma okazję powitać z gorącem uczuciem Rzeczpospolitą Polską, jej Prezydenta cały naród polski i wielkiego wodza, sławnego Marszałka Piłsudskiego.

Wizyta nasze złożona północnym braciom nie jest przypadkowa i nie jest tylko banalną formalnością, podyktowana była bowiem względami głębokiej i wielkiej serdeczności, **przedewszystkiem chciałbym zamanifestować tą naturalną, spontaniczną solidarność, jaka powinna łączyć wszystkie narody, które po długich cierpieniach pod obcem jarzmem, wywalczyły sobie niepodległość.**

Oba nasze młode państwa nie przestają wzrastać i rozwijać się o własnych siłach. **Nie pragniemy nikomu nic zabrać ale będziemy strzec i bronić się i nie oddamy w żadnym kompromisie tego co mamy, co w takim trudzie zdołaliśmy odzyskać. Takie ostrożne i rozsądne poglądy narzucają się same w dzisiejszych warunkach, gdy coraz częściej odzywają się żądania rewizji traktatów.** Zbliżają obok wzajemnych skłonności ku współpracy i inne jeszcze głębokie przyczyny. Między nami istnieją na pierwszy rzut oka niewidoczne atawistyczne węzły czysto wewnętrzne, wypływające z naszego rozwoju historycznego i wspólnoty rasowej. I My i Wy jesteśmy słowianami. Przez wieki całe łączyła nas wspól na krew i skłonność serc. To są potężne czynniki mające swe źródło i w rozumie i sercu, musimy więc kochać i cenić się wzajemnie.

My jugosłowianie odwiedziliśmy was aby jeszcze lepiej poznać się i zaprzyjaźnić. Jestem pewien, że narody polski i jugosłowiański nigdy nie zawiodą się we wzajemnych uczuciach przyjaźni i wzajemnem oddaniu. **Żadne wpływy nie będą w stanie zachwiać ani osłabić tych uczuć. Niech żyje Polska** — zakończył swe przemówienie prezes Skupczyny. Wieczorem parlamentarzyści jugosłowiańscy odjechali do Poznania.

Patrol policyjny napadnięty pod Krakowem,

użył w obronie własnej broni.—Czterej napastnicy ranni.

Warszawa, 18 czerwca.

Na terenie paru gmin powiatu ropczyckiego województwa krakowskiego zaobserwowano ostatnio przejawy agitacji komunistycznej, wyrażającej się w kolportowaniu ulotek o treści wywrotowej i antypaństwowej.

Miejscowe władze zarządziły dochodzenie celem wykrycia i ujęcia sprawców tej antypaństwowej roboty.

Patrol policyjny przechodzący w związku z tą akcją władz w dniu 17 b.m. o godz. 22-ej w gminie Grabiny powiatu ropczyckiego został znienacka napadnięty przez grupę rozbójników, zaczajonych w zbożu.

Napastnicy rzucili się na patrol z kołami i drągami i oddali do policjantów kilka strzałów rewolwerowych.

Jedna z kul ugodzła w hełm policjanta, kontuzjując go. Trzej inni policjanci odnieśli kontuzje od uderzeń drągami i kołami.

Policjanci po bezskutecznem ostrzeżeniu napastników, zmuszeni byli użyć broni palnej, skutkiem czego czterej napastnicy zostali ranni. Jeden z nich w drodze do szpitala zmarł.

Na miejsce zajścia przybyły władze i komisja sądowo-lekarska.

Eergiczne dochodzenie w toku.

Zajście przed kinoteatrem w Częstochowie

po wiecu „Stronnictwa Narodowego".

Częstochowa, 18 czerwca.

Dziś o godzinie 2-ej po poł. po wiecu Stronnictwa Narodowego doszło przed kinoteatrem „Panorama" do zajść między grupą uczestników wiecu, a grupą przechodniów. Wywiązała się zacięta bójka na laski, przyczem w pewnym momencie padło kilka strzałów rewolwerowych.

Kilka osób jest poturbowanych, jedna otrzymała lekki postrzał w rękę.

Policja zlikwidowała zajście, aresztując kilka osób.

Echa zabójstwa

dr. Arlosoroffa w Palestynie.

Londyn, 18 czerwca.

Dr. Sokołow, prezes agencji żydowskiej otrzymał pisma kondolencyjne od ministra kolonji i Wysokiego Komisarza Palestyny w związku z zamordowaniem dr. Arlosoroffa, prezesa komitetu wykonawczego organizacji sjonistycznej w Palestynie.

Most zawalił się

Troje uczniów zginęło.

Bratislawa, 18 czerwca.

(t) W pobliżu miejscowości Humenno zawalił się most drewniany w chwili, gdy znajdowała się na nim wycieczka, złożona z 36 uczniów. Troje dzieci utonęło, reszta została uratowana przez personel nauczycielski. Ośmioro dzieci w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Grad pod Białą

zniszczył doszczętnie plony

Śląsk, 18 czerwca.

W gminie Rajsko i okolicy spadł grad niespotykanej wielkości i siły i wyrządził wielkie szkody. Grad ten padał przez kilka godzin. Największe zniszczenie dotknęło gminę Rajsko, gdzie plony zostały zniszczone na niektórych odcinkach w 100 proc. Zniszczone zostały również plony w częściach gmin Brzeszcze, Pławy i Wilczkowie oraz w południowej części Oświęcimia. Straty wynoszą przeszło 150 tys. Na miejsca dotknięte klęską gradową udał się natychmiast starosta dr. Alberti z naczelnikiem urzędu skarbowego i komisją szacunkową. Zarządził on natychmiastową pomoc dla najbardziej poszkodowanych z funduszu rady powiatowej. Ponadto zwrócił się do władz wojewódzkich o przydzielenie poszkodowanym artykułów żywnościowych, kredytów niskoprocentowych, odpisanie części podatku gruntowego oraz wstrzymanie egzekucyj.

Znowu nieszczęśliwy wypadek

w bieda-szybie. — Dwaj robotnicy ponieśli śmierć

Katowice, 18 czerwca.

Wczoraj na jednym z bieda szybów, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Do szybiku, położonego na terenie towarzystwa Saturn, dostali się: Jan Gębicki i Ludwik Cebula z Grodźca. Błądzili oni po korytarzach kopalni i wreszcie weszli do starego chodnika, gdzie wydzielał się gaz węglowy. Obaj ponieśli śmierć. Po jakimś czasie, wydobyła ich zwłoki brygada ratunkowa.

* * *

Drugi tragiczny wypadek miał miejsce w Sosnowcu. Zamieszkały tam Mieczysław Kamiński wpadł na terenie b. kopalni „Albina" do niebezpiecznego szybiku. Spadł on na głębokość 20 metr. i poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki wydobyto.

Kiepura śpiewał

w kościele na Jasnej Górze.

Częstochowa, 18 czerwca.

Wczoraj przybył do Częstochowy Jan Kiepura, owacyjnie witany na dworcu kolejowym przez publiczność. Dziś rano śpiewał Kiepura na chórze wielkiego kościoła na Jasnej Górze. Kiepura dwukrotnie odśpiewał „I do Ciebie głos wznosimy, Matko Boża". Śpiewu słuchało około 7.000 osób.

Po południu znakomity śpiewak opuścił Częstochowę.

Francuskie miejscowości nadmorskie

zalane wodą.

Paryż, 18 czerwca.

(t) Burza, szalejąca nad południową Francją, wyrządziła niesłychane szkody, szczególnie w największych uzdrowiskach nadmorskich. Szosa samochodowa, prowadząca z Bordeaux do Medoc, została zalana wodą. Samochody, które znajdowały się na szosie, zostały zupełnie unieruchomione. Również w wielu miejscach została uszkodzona linja kolejowa Biarritz—St. Sebastjan. Burza wyrządziła również znaczne szkody w Biarritz. Kilka will jest zalanych wodą. Wskutek uszkodzenia szosy prowadzącej do Paryża, została ona narazie zamknięta dla ruchu kołowego.

Sensacyjny proces w Berlinie.

Berlin, 18 czerwca.

(t) Od kilku dni trwa już w Berlinie sensacyjny proces przeciwko właścicielowi kawiarni Erbanowi, który stał na czele szajki złodziei samochodowych. Do szajki tej należało szereg znanych osób i czerpali oni ze swego procederu znaczne zyski. Erban był przywódcą i finansistą szajki złodziejskiej.

5 tysięcy włóczęgów w Berlinie.

Berlin, 18 czerwca.

(t) W związku z odbywającym się spisem ludności prezydent policji wydał zarządzenie aby ujęto wszystkich bezdomnych znajdujących się na terenie Berlina, którzy mają być wliczeni do spisu. W tym celu wczoraj obstawiono znacznemi oddziałami policji wszystkie parki miejskie oraz dworce kolejowe i inne lokale, w których przebywają bezdomni. Okazało się, że w Berlinie znajduje się około 5.000 bezdomnych.

Wszystkie dworce w Moskwie

zostaną przebudowane.

Moskwa, 18 czerwca.

(t) Komisarjat dla spraw komunikacji postanowił przebudować wszystkie dworce kolejowe w Moskwie, celem dostosowania ich do najnowszych wymagań techniki. Wszystkie dworce posiadać będą olbrzymie tunele i obliczone na masowy ruch przyjezdnych. Na ten cel rada komisarzy ludowych wyasyngowała już pół miljona rubli.

Piorun uderzył w wieżę kościelną

Sosnowiec, 18 czerwca.

Wczoraj rano, w czasie odprawiania nabożeństwa, w kaplicy w Milowicach, uderzył w wieżę piorun. Wypadku w lu-

Górnik przygnieciony

Sosnowiec, 18 czerwca.

Na dole kopalni Koszelew, spadło sklepienie betonowe i przygniotło wracającego z pracy Józefa Głobskaba z Będzina. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala.

Nieście pomoc najbiedniejszym

KRONIKA

Czerwiec: **19** Poniedziałek

Dziś Gerwazego
Jutro Sylwerjusza

Wschód słońca	3.15
Zachód słońca	19.59
Wschód księżyca	00,56
Zachód księżyca	17.29
Długość dnia	15.49
Przybyło dnia	9,28

obór rocznika 1912.

(a) Dziś, w pniedziałek, dnia 19 b. m. odzinie 8-ej rano punktualnie winni stawić do przeglądu wojskowego:

Przed komisją poborową Nr. 1 (Al. ściuszki 21) poborowi rocznika 1912, mieszkali na terenie 11 komisarjatu po- państwowej o nazwiskach na litery: B, C, D, E, G.

Przed komisją poborową Nr. 2 (Ogro- a 34) poboorowi rocznika 1912, za- szkali na terenie 14 komisarjatu pol. stw. o nazwiskach na litery: D, E, G, Ch., I, J.

Przed komisją poborową na powiat zki (Narutowicza 56) odbywa się do- kowa komisja poborowa dla poboro- ch rocznika 1912 i 1911 oraz 1910 „B", którzy we właściwym czasie zgłosili się na komisję poborową, a mieszkują na terenie gminy Lućmierz, ziewniki, Nowosolna, Puczniew, Ra- oszcz, Rąbień, Wiskitno i miast: Ru- Pabjanickiej, Tuszyna oraz Zgierza.

Jutro, we wtorek, dnia 20-go b. m., godzinie 8-ej rano punktualnie winni stawić do przeglądu wojskowego:

Przed komisją poborową Nr. 1 (Al. ściuszki 21) poborowi rocznika 1912, mieszkali na terenie 11 komisarjatu licji państw. o nazwiskach na litery: H, Ch., I, K, Ł.

Przed komisją poborową Nr. 2 (Ogro- wa 34) poborowi rocznika 1912, za- eszkali na terenie 14 komisarjatu pol. ństw. o nazwiskach na litery: K, L, Ł.

Zgłaszający się do przeglądu winni siadać: 1) dowód osobisty lub zaświad enie tożsamości osoby z fotografją, zaświadczenie o rejestracji, 3) świa- ctwo szkolne i 4) świadectwo zawodo- . Ponadto poborowi kat. „B" winni po- dać kartę odroczenia służby wojsko- ej.

Krwawy epilog
wantury na weselu wiejskiem.

(a) We wsi Rokoszyce, powiatu Wie- ńskiego, odbyła się w zagrodzie Jana dnarka ślub jego córki, 19-letniej Bar- ry, z 24-letnim mieszkańcem sąsiedniej si Adamem Dunajcem. Dunajec, jako zybysz z drugiej wsi, był niechętnie dziany przez młodzieńców z Roko- yc, którzy zebrali się gremjalnie pod nami domu i gwałtem domagali się by dopuszczono do udziału w tańcach. koło godz. 24-ej 3-ch podchmielonych cno osobników, mianowicie 19-letni man Kurtka, 24-letni Antoni Baran i -letni Stanisław Sikora wtargnęli do by weselnej i przy udziale dalszych ych towarzyszy poczęli demolować eszkanie, przyczem poturbowali dot- wie Bednarka.

W obronie teścia stanął Dunajec, zyczem wywiązała się bójka, w cza- której Baran i Sikora pożgali Dunaj- nożem, zadając mu kilka głębokich n w okolicy serca i w szyję.

Ranny padł nieprzytomny, napastni- zaś rozbiegli się. Dunajca po nałoże- u opatrunku w stanie agonji przewie- ono do szpitala. Powiadomiona policja esztowała Kurtkę, Barana i Sikorę, tórzy zostali osadzeni w areszcie.

UCZCZENIE PAMIĘCI BOJOWNIKÓW
walk o wolność i niepodległość 1905—7 roku. —
Wmurowanie trzech tablic na Polesiu.

(i) w dniu wczorajszym na Polesiu Konstantynowskiem odbyła się podniosła uroczystość uczczenia i uwiecznienia pamięci łodzian-bojowników walk o wolność i niepodległość 1905—-907 r.

Data ta pozostanie pamiętną w historji naszego miasta. Wiążą się z nią najpiękniejsze wspomnienia pracy konspiracyjnej i walk ulicznych, gdy pracował jeszcze w Łodzi Marszałek Józef Piłsudski, budząc uśpionego ducha narodu i przygotowując masy do czynnej walki z zaborcami.

Odpowiedzią na te dążenia były niesłychane gwałty władz rosyjskich. Codziennie setki aresztowanych wywożono z Łodzi. Na ulicach lała się krew. Ginęli ludzie, którzy oddali sprawie wszystko co mieli najdroższego — życie.

I oto obecnie, po tylu latach, stowarzyszenie b. więźniów politycznych postanowiło godnie uczcić pamięć bojowników. Na Polesiu Konstantynowskiem, tam, gdzie mieszczą się groby uczestników walk, postanowiono wmurować trzy wielkie tablice, na których wyryto nazwiska tych wszystkich, którzy padli w walce z zaborcami.

O godzinie 10-ej rano przed lokalem stowarzyszenia b. więźniów politycznych przy ulicy Kopernika Nr. 45 sformował się pochód, który ze sztandarami i orkiestrą przeszedł ulicami: Kopernika,, Wólczańską, Andrzeja, Piotrkowską, przez Plac Wolności i 11-go Listopada na mogiły na Polesiu Konstantynowskiem. Tam po pięknem przemówieniu okolicznościowem, ,które wygłosił prezydent miasta Ziemięcki, wmurowano trzy wielkie tablice, odlane z bronzu.

Orkiestra odegrała hymn. U stóp pomnika delegacje i stowarzyszenia złożyły wieńce.

Na tablicach widnieje 66 nazwisk bojowników, którzy polegli o wolność Polski w walkach z lat 1905 do 1908, a mianowicie: Andresz Józef, Bednarski Józef, Bielikow Fieodor, Barczyński Franciszek, Bluszcz Józef, Błaszczyk Mieczysław, Bartniak Władysław, Cieślak Stanisław, Dolewka Antoni, Danielski Władysław, Florczak Stanisław, Głydziak Bronisław, Gross Teodor, Głuszkowski Władysław, Hoch Reinhold, Hejman Adolf, Heyman Konstanty, Jahn Józef, Jaworski Roman, Olesienkiewicz Stanisław, Pilarek Kacper, Paluszkiewicz Andrzej, Pęcherski Maciej, Pokojewski Marcin, Kuchała Piotr, Perdek Jan, Pietrzykowski Paweł, Pietrzykowski Franciszek, Pabisz Mateusz, Richter Robert, Sikorski Jan, Saternus Antoni, Straszak Piotr, Szczeciński Jan, Szadkowski Marcin, Szurgot Antoni, Szymczak Stanisław, Tomala Onufry, Tycel Henryk, Walczaw Władysław, Walczak Roman, Kaliszewski Bolesław, Kmiecik Antoni, Kapecki Bolesław, Kaszuba Teodor, Kunek Bruno, Kozłowski Władysław, Książczyk Stanisław, Maksajmer Juljusz, Molke Władysław, Millerowa Natalja, Nitrych Oskar, Nyga Feliks, Nowak Józef, Nowicki Walenty, Olsiejski Oskar, Orym Josek, Osiński Franciszek, Odst Józef, Olesiejski Aleksander, Wojciechowski Franciszek, Witkowski Edward, Wolski Feliks, Włodarczyk Jan, Zobczyński Wawrzyniec Zybała Stanisław,

Mimo ulewnego deszczu, który padał w ciągu całej niemal uroczystości,, miała ona niezwykle podniosły charakter.

Zjazd Straży Pożarnej.
Zawody konkursowe w Helenowie.

(a) W dniu wczorajszym odbył się dalszy ciąg konkursowego zjazdu Straży Pożarnych Woj. Łódzkiego. Między godziną 8—10 odbyły się zawody jednostkowe, w godzinach zaś od 9—10 marsz 3 klm. drużyn przez miasto z ulicy Sienkiewicza 54.

Następnie w godzinach od 10—13 w Helenowie odbyły się zawody II-ej grupy straży. Następnie w godzinach od 14.30 do 19-ej odbyło się losowanie i zawody I-ej grupy straży. Równocześnie odbył się konkurs orkiestr grupy II-ej w Helenowie oraz popisy i zabawa w parku. O godzinie 16 odbyły się zawody oddziałów samarytańsko - pożarniczych dyroball i o godz. 20-ej uroczyste zakończenie zjazdu.

Równocześnie odbyły się referaty wygłoszone na temat walki z klęską pożarów, w szczególności zaś w kwestji udoskonalenia środków lokomocji poszczególnych straży, zmechanizowania pomp i prowadzenie chemicznych środków gaszenia.

Na tychże zgromadzeniach szeroko omówiono kwestję budownictwa ogniotrwałego, jako jednego z najskuteczniejszych środków walki z klęską pożarów. Opracowany został system szerzenia budownictwa ogniotrwałego na wsiach przez przydział odpowiednich maszyn betoniarek, tudzież zorganizowania spółdzielczych kółek wiejskich, któreby mogły korzystać z kredytu Związku Fabryk Cementowych udzielanych na budownictwo ogniotrwałe.

Dyżury aptek.

(a) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: A.Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemzy (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epsteina (Piotrkowska Nr. 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50).

Stopniowa likwidacja bezrobocia w Łodzi.
Fundusz Pracy prowadzić będzie roboty również w okresie zimowym.

(i) Wczoraj przy ulicy Kilińskiego 123 odbyło się wielkie zgromadzenie obywatelskie przy udziale około 1000 osób, zorganizowane przez Radę Grodzką BBWR. Zebranie zagaił pułk. dypl. Walawski, zapraszając do prezydjum dyr. Józefa Zalewskiego, posła Wolczyńskiego oraz dr. Maczewskiego.

Główny referat wygłosił przybyły z Warszawy naczelny dyrektor Funduszu Pracy p. Madejski na temat „Zużytkowanie sum zgromadzonych przez Fundusz Pracy". Mówca podkreślił między innemi, że Fundusz Pracy stworzony został dla złagodzenia i stopniowej likwidacji bezrobocia. Sumy, któremi obraca Fund. Pracy stać się mają odżywczym zastrzykiem do chorego organizmu gospodarczego. Jako przykład dyr. Madejski wskazał, że mimo posiadania znacznych kamieniołomów oraz setek tysięcy rąk wolnych do pracy, mamy najgorsze w Europie drogi, a to wyłącznie z braku kapitału, zgromadzenie którego jest zadaniem Funduszu Pracy.

Przez wzmożenie robót drogowych w całym kraju oraz robót nad regulacją brzegów Wisły od Górnego Śląska aż po Zawichost, zmniejszy się liczbę bezrobotnych, stanowiących ciężar społeczny. Regulacja niektórych rzek, uczyni je spławnemi, da w następstwie możność budowy portów i ożywi handel, przez udogodnienie komunikacji na drogach.

Fundusz Pracy — podkreślił dyr. Madejski — udzielać będzie w zasadzie pożyczek na cele produktywne, likwidujące bezrobocie, a spłatę tychże pożyczek udogodni do tego stopnia, iż rozpoczynać będzie się ona dopiero z chwilą osiągnięcia pierwszych zysków z zainstalowanego przedsiębiorstwa, by nie powtórzyły się historje pożyczek Ullenowskich.

Rok 1933, zdaniem referenta jest przełomowym w poczynaniach Funduszu Pracy, dlatego też roboty rozpoczęły się ze znacznem opóźnieniem, natomiast 1934 rok, będzie rokiem normalnej pracy, która już z dniem 1-go kwietnia zostanie rozpoczęta z całym rozmachem. Dążeniem Fund. Pracy będzie równocześnie dać możność zarobkowania bezrobotnym również w okresie zimy, w związku z czem dyr. Madejski zwrócił się do Prezydjum, by o każdem spostrzeżeniu koniecznych i rentujących się inwestycyj komunikowało władzom wojewódzkim.

Ponadto dyr. Madejski zaznaczył, że Fundusz Pracy przyjdzie również z pomocą bezrobotnej inteligencji i w tym celu zostaną rozpoczęte prace nad sporządzeniem planów wszystkich miast i miasteczek, w lwiej części rozbudowujących się bezplanowo.

Po referacie wywiązała się dyskusja w czasie której głos zabierał szereg mówców, następnie zaś uchwalona została rezolucja następującej treści: „Zebrani w sali kina Stylowy w dniu 18 czerwca obywatele m. Łodzi po wysłuchaniu referatu Naczelnego Dyrektora Funduszu Pracy p. inż. Madejskiego i po przeprowadzeniu dyskusji, dziękują gorąco prelegentowi za zaznajomienie z planem działalności tak poważnej instytucji i wyrażają nadzieję, że celowo użyte środki materjalne Funduszu Pracy, na które składa się ciężko zapracowany grosz ogółu pracowniczego, dadzą zajęcie mnogim bezrobotnym i przyczynią się do zmniejszenia nędzy.

Zebrani wyrażają przekonanie, że okręg Łódzki, jako najbardziej dotknięty bezrobociem dozna specjalnej pomocy z Funduszu Pracy, zaś władze rządowe, ku którym z pełną ufnością zwracają się rzesze bezrobotnych, w zrozumieniu tragicznej sytuacji tutejszego środowiska, uczynią wszystko, by dopomóc do przetrwania światowego kryzysu i jego straszliwych skutków".

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś o godz. 8.45 wiecz. arcywesoła krotochwila w 3 aktach St. Turskiego p.t. Czar Munduru.

Bilety w cenie od 40 gr. do zł. 150 do nabycia w kasie teatru.

DZISIEJSZY WIECZÓR WIKTORA CHENKINA.

Dziś o godzinie 8.30 wieczorem w Parku Helenowskim zapowiedziany wieczór ulubieńca publiczności Wiktora Chenkina. Niezrównany artysta wykona bogaty program dwugodzinny. Bilety po zł. 2.20 i po zł. 1.09 nabywać można w biurze „Orbis", ul. Piotrkowska 69.

JUTRZEJSZY WYSTĘP LAUREATÓW TAŃCA ARTYSTYCZNEGO.

Jutro przyjeżdżają do Łodzi nagrodzeni laureaci międzynarodowego konkursu tańca artystycznego i wieczorem tegoż dnia o godzinie 9 wystąpią w Sali Filharmonji. W środę drugi i ostatni wieczór. — Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

RADJOPROGRAM

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA".

PONIEDZIAŁEK, dnia 19-go czerwca.

11.57.12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
12.05—12.25: Muzyka z płyt gramofonowych.
12.25—12.35: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
12.35—12.55: Muzyka z płyt gramofonowych.
12.55—13.00: Dziennik Południowy.
13.00—13.05: Odczytanie programu na dzień bieżący.
13.05—14.55: Przerwa.
14.55—16.00: Muzyka z płyt gramofonowych. W przerwach komunikaty łódzkie i lokalne wiadomości bieżące.
16.00—17.00: Transmisja z Ciechocinka (Park) Koncertu Popularnego.
17.00—17.15: Pogadanka w języku francuskim. Lektor p. Lucien Roquigny.
17.15—17.45: Koncert kameralny. Wykonawcy: Margerita Trombini-Kazuro (klawesyn), Tadeusz Ochlewski (skrz.) i Mieczysław Szalewski (altówka).
17.45—18.05: Pieśni w wyk. Julji Anuszowej. Przy fortepianie Ludwik Urstein.
18.05—18.15: Muzyka z płyt gramofonowych.
18.15—18.35: Odczyt p. t. „Car Mikołaj II-gi w Warszawie" — wygłosi p. Wł. Malinowski.
18.35—18.55: Transm. z Poznania. Recital fortepianowy Wandy Piaseckiej.
18.55—19.20: Audycja żołniersko-strzelecka.
19.20—19.35: Rozmaitości.
19.35—19.40: Odczytanie programu na dzień następny.
19.40—19.55: Transm. ze Lwowa. Feljeton p. t. „Życie literackie Lwowa".
20.00—22.00: „Smok i królewna" — operetka w 3-ch aktach Oskara Straussa w radjofonizacji Michaliny Makowieckiej.
W przerwie: Dziennik Wieczorny. Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi.
22.00—22.25: Muzyka taneczna.
22.25—22.35: Wiadomości sportowe.
22.35—22.40: Komunikaty meteorologiczny i policyjny.
22.40—23.00: Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.30. BARI. Koncert symfoniczny.
20.45. PARYŻ (Radio-Paris). Koncert symfoniczny.
20.45. STRASBURG. „Orfeusz", opera Glucka. Transm. z Kasyna z Vichy.
21.00. WIEDEŃ. Koncert w wyk. Maurycego Rosenthala i Wiedeńskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją Kabasty.

Każdy może jechać na letnisko.

Wszyscy dziś mamy skromne budżety. Trudno — musimy zdobyć się na cierpliwość, przetrwać ten t. zw. „kryzys" i czekać na lepsze jutro. Musimy żyć z ołówkiem w ręku. Inaczej nic sposób.

Nadchodzi lato. Człowiek radby zaczerpnąć świeżego powietrza do zmęczonych płuc. Ale jak tu wyjechać? W mieście jeszcze jakoś można obejść się bez służącej, ale na wsi. Stać od rana do wieczora przy piecu kuchennym, puff, gorące poty na samą myśl o tem uderzają. Już lepiej zostać w mieście i chodzić z dzieckiem do ogrodu. Trudno...

„Trudno" mówi ten, komu brak inwencji. Można wyjechać na wieś i bez służącej. Kuchnię wiejską nie tylko zastępuje całkowicie, ale ją nawet pod wszystkiemi względami przewyższa, spirytusowa kuchenka „Emes".

Na kuchence spirytusowej „Emes" można gotować wszystko: począwszy od szklanki gorącej wody a skończywszy na najwytworniejszych potrawach.

Stojąc przy małej czystej kuchence „Emes", nie trzeba ani czekać na dobry „cug", ani obawiać się dymu, swędu, brudnych rąk, ani żaru, towarzyszącego normalnym kuchniom. Bez pomocy służącej każda pani w ciągu kilkunastu minut może przyrządzić na „Emesie" najbardziej skomplikowany obiad. Nawet naczynia może pani sama zmyć, bo się nie brudzą, ani nie kopcą na czystym ogniu denaturatu. Zresztą jeśli chodzi o mycie garnków, przyniesienie wody ze studni, za kilka złotych można się wyręczyć pomocą dziewczyny wiejskiej.

Tak to, zaopatrzywszy się w denaturat w blaszance i kuchenkę spirytusową „Emes", można śmiało wyruszyć na letnisko, bez obawy naruszenia skromnego budżetu.

ŚMIERCI NIKT NIE UNIKNIE.

Ta myśl jest źródłem szalonej odwagi i optymizmu latającego małżeństwa Mollisonów. — Jim i Amy przygotowują się do „skoku" przez ocean.

Atlantyk. Już w czasie startu samolot doznał ciężkiego uszkodzenia, małżonkowie zaś wyszli z wypadku bez szwanku i zmuszeni byli przerwać lot. W przededniu lotu para lotników udzieliła jednemu z korespondentów pisma zagranicznego niezwykle ciekawego wywiadu.

Jim i Amy Mollison tyle już razy spoglądali śmierci w oczy, że straciła ona dla nich swą ponurą grozę. Niezależnie jeden od drugiego oboje zdobyli sławę i ustalili szereg rekordów, które do tej chwili nie zostały jeszcze pobite. Amy Johnson prześcignęła nawet pod niektóremi względami swego męża, bijąc niektóre jego rekordy. Nie udało jej się atoli dotąd osiągnąć najpiękniejszego wyczynu Jima — mianowicie, **jego wschodnio - zachodniego przelotu przez Atlantyk.**

Obaj lotnicy chcieli obecnie wspólnie podjąć ten niebezpieczny lot, niezrażeni bynajmniej licznemi chybionemi próbami i niepomyślnemi, a nawet tragicznemi wynikami nieudanych lotów, podejmowanych przez odważnych pionierów lotnictwa. Mollisonowie zamierzali przebyć trasę z Londynu do Nowego Yorku i z powrotem, aż do Aleppo.

— Trasa Londyn — Nowy York nie jest narazie uważana za oficjalną przestrzeń rekordową. — oznajmił Jim Mollison. „Federation Aeronautique Internationale" uznała serję tras dla podejmowania prób w tym kierunku, serja ta nie obejmuje atoli trasy z Londynu do Nowego Yorku. O ile lot nasz się uda, wówczas może federacja uzna go oficjalnie.

— Ani ja, ani moja żona nie żywimy żadnych obaw o nasz los. Uniknąć śmierci nie można — wcześniej czy później nas zabierze. Jak dotąd wierzymy w naszą szczęśliwą gwiazdę, która nas nie zawodziła. Rutyna i przytomność umysłu są niezbędnemi właściwościami długodystansowego pilota. Niezawodny motor, dobra benzyna i odpowiednia doza pogardy dla śmierci stanowią dalszy prowjant lotnika transoceanicznego. Pomimo to, najlepsza maszyna, kierowana przez najodważniejszego pilota, staje się bezbronną igraszką w czasie orkanu, który aż nazbyt często szaleje nad Oceanem i bezlitośnie rzuca aparatem, albo go nawet rozbija w miazgę, w zależności od humoru bożka pogody, który najgorsze rozpętuje burze, kiedy właśnie taki mały stalowy ptak odważnie wznosi się w przestworza.

Jim Mollison już kilkakrotnie był taką zabawką w rękach groźnego żywiołu i nieraz już spisał w pamięci swój testament, gdy nie widział żadnego wyjścia z morza mgły, gdy srożąca się nawałnica śnieżna rozbijała się o jego aparat.

Przed paru laty naprzykład, jak opowiada Jim Mollison, na początku swej karjery, przeżył już moment śmiertelnego niebezpieczeństwa. Lotnik prowadził wówczas samolot pocztowy, kursujący na linji Sidney — Canberra. Pilot nie odczuwał niepokoju w obłokach, lecąc ponad wysokiemi grzbietami gór, polegając na swych instrumentach mierniczych. Tym razem jednak kompas się zepsuł, motory straciły kierunek, **pod ciężarem bijącego jak kartaczownice gradu skrzydła samolotu przechyliły się na jeden bok i Mollison stracił orjentację, wyczuwając intuicyjnie, iż znajduje się w katastrofalnej bliskości od skały Kościuszki, o którą się już rozbił niejeden z przelatujących samolotów. Kierowca zawrócił raz i drugi, licząc na to, iż uda mu się wydostać z niebezpiecznego terenu. Nagle wyrosły przed nim z mgły ciemne kontury skały. Nie wolno mu było zawrócić w bok, albowiem nie znając rozmiarów skały, mógłby się z łatwością o nią rozbić. Wówczas wzniósł się pionowo w górę i o jeden włos ominął niebezpieczną skałę, unikając niechybnej śmierci. Gdy samolot szczęśliwie wylądował, pilot przysłuchiwał się luźnym uwagom pasażerów, którzy omawiali „fatalną burzę" i ze śmiechem przyznawali, że „niemal przeżyli chwilę prawdziwego strachu".**

Przyjaciół Mollisonów niepokoiła nonszalancja lotników. Wydawało się poprostu, że Jim i Amy olbrzymie ryzyko zamierzonego lotu traktują zbyt lekkomyślnie, nazywając ze śmiechem swój „Seefarer" poprostu „czarnym grobem". Dziwiono się powszechnie, iż doświadczeni lotnicy obstawali przytem, aby **polakierować aparat na ciemny kolor.** Doświadczeni awjatycy stwierdzili nawet, iż promienie słoneczne bardziej obciążają ciemne skrzydła aparatu, nadto posiada pierwszorzędne znaczenie ewentualna łatwość rozpoznania samolotu, który uległ katastrofie.

Wszystkie te wywody nie zdołały przekonać Amy, która, podobnie jak jej mąż, pokłada całą wiarę w swą dzielność i szczęśliwą gwiazdę. Oboje małżonkowie zamierzali kierować maszyną na zmianę tak że zawsze jeden z nich mógłby wykorzystać przerwę wypoczynkową dla przespania się na małem łóżku polowem, ustawionem w tanku benzynowym. Aczkolwiek Mollison jest wielkim zwolennikiem radjotelegrafji, to jednak tym razem zrezygnował z zabrania stacji iskrowej, gdyż cały balast samolotu stanowił materjał pędny.

— Nie wolno nam wziąć ani odrobiny benzyny mniej, ani też o jedną uncję obciążyć aparat więcej. Tym razem decydującą rolę odegrać musi pogoda. **Chcemy dać dowód, że zorganizowanie komunikacji powietrznej przez Atlantyk przestało być utopją. Regularna komunikacja transoceaniczna jest jedynie kwestją zabezpieczenia się od niepomyślnej pogody i dlatego uzależniona jest od idealnie funkcjonującej służby meteorologicznej, która winnaby niezawodnie podawać przewidywany stan pogody na najbliższe 30 godzin.** Dla zimowych lotów do Ameryki Północnej 9 dni na 10 uważać należy za nienadające się dla podejmowania prób, albowiem o tej porze roku panuje nad Oceanem pogoda zmienna. Dlatego też zimą należy kierować trasę lotu do Ameryki Południowej. Pewne i niezawodne komunikaty meteorologiczne zredukują niebezpieczeństwo dla lotników do jednej tysiącznej".

Jak wiemy, wielkie nadzieje odważnej pary lotników rozbiły się już przy starcie wraz z ich samolotem. Nie ulega jednak wątpliwości, iż niezrażeni tem chwilowem niepowodzeniem, Mollisonowie niebawem podejmą nową próbę.

Nasz reporter zanotował...

— Przed dwoma dniami Jakub Goldberg, (Narutowicza 3) zaangażował nową służącą, która podała się za Marjannę Kozłowską, obiecując dostarczyć swoje dokumenty nazajutrz.

Nocy wczorajszej służąca zabrała bieliznę chlebodawców i różne drobiazgi, poczem zniknęła bez śladu. Nazwisko złodziejki jest prawdopodobnie zmyślone.

***

W związku z wyjazdami łodzian na letniska, jak również świątecznemi wycieczkami poza miasto i t. d., mnożą się wypadki kradzieży mieszkaniowych.

Z mieszkania Ottona Sztencla (Główna 18-20) skradziono wszystkie przedmioty, przedstawiające jakąś wartość, na sumę ok. 700 zł.

Ze strychu domu przy ul. Zamenhofa 11 skradziono na szkodę Heleny Koba bieliznę wartości tysiąca złotych.

***

— Stanisławowi Darowskiemu (Limanowskiego 134) skradziono onegdaj w urzędzie pocztowym Nr. 4, na ul. Zachodniej 57, kilka rulonów monet, na sumę 700 zł. Opryszek, korzystając z wyczekiwania Darowskiego na załatwienie go, rozciął skórzaną teczkę i wydobył przez otwór rulony z pieniędzmi, poczem zbiegł. Na ślad złodzieja nie natrafiono.

***

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych, w bramie domu przy ul. Zgierskiej 58 aresztowano kieszonkowca na gorącym uczynku kradzieży.

W związku z panującą ulewą do bramy domu wspomnianego schronił się Adam Walera (Mickiewicza 7). W pewnej chwili Walera poczuł w swojej kieszeni cudzą rękę. Chwycony na gorącym uczynku kradzieży 20-letni Chaim Tyszel, lokator wspomnianego domu, okazał się zawodowym kieszonkowcem. Odprowadzono go do komisarjatu i osadzono w areszcie do czasu przeprowadzenia dochodzeń.

***

Przy ul. Wólczańskiej 83, w bramie domu, jakieś indywiduum rozłożyło „warsztat pracy" w formie stolika do gry w trzy kartys. „Przedsiębiorstwo" zlikwidował przechodzący policjant który „przedsiębiorcę" zatrzymał i odprowadził wraz ze stolikiem do komisarjatu. Tam okazało się, iż szulerem, operującym na ludzkiej naiwności przy pomocy trzech kart, jest zawodowy szuler, Józef Andrzejewski.

***

Juda Lajb Szarkowski (Piotrkowska 112) złożył w policji zameldowanie, iż służąca jego, Marja Balcerzak, weszła nocy wczorajszej do jego sypialni i zabrała z nocnego stolica portfel z siedmiuset złotemi, książeczkę PKO na 5.000 zł. i portmonetkę z pieniędzmi.

Jak twierdzi Szarkowski — spostrzegł kradzież dopiero po zbudzeniu się ze snu. Za podejrzaną kradzież służącą wszczęto poszukiwania.

***

Henryk Obalski (Rokicińska 10) wynajął wczoraj taksówkę z szoferem Marcelim Małickim (Rzgowska 39) i kazał obwozić się po mieście, a następnie odwieźć do domu. Przed domem na Rokicińskiej 10, licznik taksówki wybił 14 zł. 60 gr.

Pasażer oświadczył, że nie ma pieniędzy. — Obalskiego odprowadzono do komisarjatu, celem sporządzenia protokułu.

Turniej zapaśniczy

w cyrku sportowym

Epilog onegdajszej awantury, wynikłej z powodu niefortunnego zakończenia walk Grabowskiego ze Sztekkerem, rozegrał się dopiero w dniu wczorajszym. Otóż Grabowski, uważając, iż jest pokrzywdzony decyzją sędziów, przyznającą zwycięstwo Sztekkerowi, nie chciał w żaden sposób stanąć do walki z Krauserem, domagając się niezwłocznej walki ze Sztekkerem.

Grabowski twierdził, że ta porażka jest plamą na jego honorze sportowym, przeto z nikim innym walczyć on nie będzie, dopóki nie stoczy walki ze Sztekkerem.

Mimo perswazji i logicznych wywodów sędziego, p. Brańskiego, Grabowski uparcie obstawał przy swojem, wobec czego sędziowie wyznaczyli Krauserowi innego przeciwnika, decyzję zaś co do Grabowskiego, po naradzie, wydadzą w dniu dzisiejszym.

Rezultaty wczorajsze były następujące: Garkowienko w 16 min. pokonał Nelsona, Gromow, po ostrej walce, w 10 minut pokonał Miazię, Krauser po ładnej walce w 11 minut pokonał Bielewicza. Walka Czaji z Kawanem była prowadzona na zawzięcie. Tym razem faworytem publiczności był Czaja, którego nie dalej jak onegdaj wygwizdano. W 26 min. Czaja swym potężnym krawatem rzucił Kawana na obie łopatki. Gruzin Kwariani coraz więcej wysuwa się na czoło turnieju. Wczoraj Kwariani po bezwzględnej walce pokonał w 18 min. potężnego niemca Koehlera.

Dziś w poniedziałek zainteresowanie budzi decydująca walka pomiędzy Sztekkerem a Kwarianim. Walka, jako kwalifikacyjna w turnieju, budzi zrozumiałe zainteresowanie, mistrz Polski bowiem zechce pomścić swą klęskę w stylu amerykańskim. Drugą sensacją wieczoru będzie niewątpliwie walka decydująca Krauzera z Czają. Ponadto Garkowienko — Bielewicz, Kawan — Koehler i amerykańska Nelson — Gromow.

ZADANIA FLOTY WOJENNEJ.

Wolność mórz, czyli wolność handlu morskiego jest obecnie jedną z zasadniczych podstaw współżycia gospodarczego i politycznego narodów. Niesposób wyobrazić sobie międzynarodowej wymiany towarowej bez stosowania tej zasady. Wolność mórz oznacza, że **każde państwo ma prawo korzystania z dróg morskich bez przeszkód i ograniczeń,** że żadne inne państwo nie może krępować swobodnego ruchu statków bądź przez ustanowienie kontroli na tych drogach, bądź przez pobieranie ceł i innych świadczeń.

Ingerencja państwa w stosunku do obcych statków zaczyna się dopiero **w strefie przybrzeżnej i w jego portach,** ingerencja zresztą ograniczona i nie mogąca krępować w żadnym wypadku swobody transportu. Tutaj dopiero obowiązują prawa danego państwa, wtedy, gdy **w otwartym morzu obowiązują wyłącznie prawa państwa macierzystego pod którego banderą statek płynie.**

Wolność mórz pozwala na swobodne korzystanie z obszarów morskich tak długo, jak długo obowiązują konwencje i umowy międzynarodowe, to znaczy **w czasie pokoju.** W czasie wojny sytuacja zmienia się radykalnie. — Państwa, prowadzące ze sobą wojnę, starają się **zniszczyć transport morza drugiej strony, by przeszkodzić zaopatrzeniu armji, zdezorganizować handel i przeszkodzić transportom ludzi.** — Równocześnie niszczą flotę handlową przeciwnika unieszkodliwiając na dłuższy czas po wojnie jego konkurencję. Osiąga się ten cel przez operację floty wojennej na drogach komunikacyjnych i przez blokadę portów wroga, który się broni.

Wywiązuje się walka, której celem jest zniszczenie wrogiej floty, by móc samemu panować nad szlakami morskiemi. Rodzi się pojęcie **władania morzem.** Na opanowaniu morza polega główne zadanie floty wojennej w czasie wojny, zniszczenie zaś floty nieprzyjacielskiej następuje w starciach, które mogą mieć miejsce w wielkich odległościach od brzegów. Historja daje przykłady, gdy o zwycięstwie rozstrzygały floty walczące na innej półkuli.

Widzimy jak różne są zadania armji i floty. Armja broni granic kraju, wzgl. zajmuje obce terytorjum, flota zaś **broni linij komunikacyjnych, łączących kraj ze światem,** wzgl. niszczy wrogie. Brak zrozumienia tej różnicy powoduje w naszem społeczeństwie cały szereg omyłek i niewłaściwe ujęcie sprawy naszej marynarki wojennej. Przeciętny Polak zaczyna rozumowanie od krótkości naszego wybrzeża, nawiązuje następnie do długości granic lądowych, skąd przez analogję dochodzi do wniosku, że dla obrony tak krótkiego wybrzeża nie potrzeba dużej floty. Tymczasem **ani długość wybrzeża ani sprawa jego obrony nie mają nic do siły i liczebności floty,** która rozstrzyga losy wojny morskiej nie przy brzegu, lecz na otwartej przestrzeni wód. Możliwości floty wojennej powinny sięgać tak daleko, jak daleko sięgają interesy handlowe narodu.

Silna armja zabezpiecza państwo od napadu przez sam fakt swego istnienia i gwarantuje pokój. Jesteśmy świadkami różnych prób wzajemnego zagwarantowania bezpieczeństwa na świecie, jednak dotychczas liczą się wszyscy niestety tylko **z realną siłą państwa, reprezentowanego przez jego siłę zbrojną.**— Nie wyobrażamy sobie, żęby państwo miało jakiekolwiek znaczenie bez wojska odpowiednio silnego dla zagwarantowania całości jego granic, stan ten daje pewność i zaufanie do własnego państwa, pozwalając rozwijać wewnątrz maximum sił żywotnych narodu. Analogicznie flota gwarantuje wykorzystanie pokojowej ekspansji i rozwinięcia maximum możliwości handlowych.

Wspólną cechą armji i floty jest to, że **jedna i druga służą do walki, stanowiąc równowartościowe części siły zbrojnej.** Każdy walczący, bądź to pojedyńczy człowiek, bądź największa jednostka wojskowa, kieruje się w walce pewnemi naturalnemi zasadami, wynikającemi z istoty walki. Chcąc zniszczyć przeciwnika trzeba przeciwstawić jego uzbrojeniu uzbrojenie własne i własną umiejętność, trzeba być przygotowanym na zastosowanie takiej broni i takich środków, któremi można go zwalczyć.

W budowie armji przewidziane są różne broni, które bądź współdziałają, bądź działają każda w chwili, kiedy właśnie ta a nie inna broń ma zastosowanie. Nie możemy sobie przecież wyobrazić armji złożonej z samych saperów czy artylerji, muszą być reprezentowane wszystkie bronie w odpowiedniej ilości i zaopatrzone w odpowiedni sprzęt. Tylko przy właściwym stosunku różnych broni staje się armja wojskiem mogącem prowadzić wojenne operacje wszelkiego rodzaju.

Identycznie jest z flotą, która dla skutecznej walki z przeciwnikiem musi posiadać cały szereg różnych narzędzi walki.

Flota składa się z okrętów, które niosą na sobie uzbrojenie. Zasadniczą bronią na morzu jest artylerja i torpeda, ponadto flota posiada płatowce orez szereg broni obronnych, śród których na pierwszem miejscu należy uwzględnić miny.

Okręty, zależnie od swego przeznaczenia w składzie floty posiadają różne uzbrojenie i właściwości taktyczne. — Flota może zależnie od potrzeby działać w całym zespole, w zespołach kilku okrętów oraz pojedyńczemi okrętami. Prawie wszystkie typy okrętów posiadają obie główne bronie, t. j. **artylerję i torpedy, lecz w różnym stosunku, działając w przeważnej mierze jedną z nich.**

Spółczesna flota posiada okręty linjowe, czyli **pancerniki,** — są to duże jednostki walczące artylerją dużego kalibru, chronione pancerzem od pocisków najcięższych; krążowniki pancerne również o dużej sile ognia i dużej chyżości, opancerzone częściowo, zadaniem których jest **prowadzenie dalekiego wywiadu;** krążowniki lekkie dla bliskiego wywiadu i walki z torpedowcami, o artylerji silnego kalibru, uzbrojone również i w aparaty torpedowe; torpedowce, przeznaczone do ataków torpedowych na duże okręty, do walki z łodziami podwodnemi i drobnych akcyj wywiadowczych; łodzie podwodne służące do ataków pod wodą na duże jednostki za pomocą torped, stawiacze min, lotniskowce, transportowce i cały szereg innych okrętów pomocniczych.

Wszystkie jednostki wchodzące w skład floty stanowią **harmonijną całość zdolną do walki wspólnej lub do prowadzenia poszczególnych działań taktycznych na morzu.** Śród takich działań wysuwają się na czoło **walka z handlem nieprzyjaciela, blokada portów, transporty wojska, współdziałanie z armją.**

Efektowne wyczyny łodzi podwodnych w czasie wojny światowej, zwłaszcza w kierunku walki z handlem morskim na linjach komunikacyjnych stworzyły pewną psychozę śród ludzi słabo orjentujących się w zadaniach floty wojennej. Słyszy się często głosy uważające łódź podwodną za środek uniwersalny, że inne typy okrętów nie mają racji bytu itp. Jest to ogromny błąd, który będąc zakorzeniony w świadomości społeczeństwa może mieć fatalne skutki. Twierdzenia te opierają się przedewszystkiem na przykładzie niemców w wojnie światowej, którzy rozwinęli kolosalną akcję łodziami podwodnemi w walce z handlem morskim aljantów. Należy jednak pamiętać, że **właśnie niemcy wojnę na morzu przegrali i że żaden transport żołnierzy amerykańskich nie został zatopiony.**

Flota wojenna potrzebuje zaopatrzenia w materjały techniczne i pędne, wyżywienie i ubranie załóg, dokonywania napraw. Czynności te wykonywują porty wojenne. Zarówno przy swej budowie jak i przy zaopatrzeniu flota w ogromnym stopniu dźwiga przemysł, trudno bowiem znaleźć taką gałęź przemysłu, która nie byłaby zainteresowana w budowie i utrzymaniu floty, to też państwa morskie starają się przemysł swój zastosować do potrzeb marynarki wojennej.

Państwo nasze znajduje się nad brzegiem Bałtyku i stąd zaczynają się nasze linje komunikacyjne, łączące nas ze światem. Przez kilka lat, które dzielą nas od początku naszej floty handlowej rozszerzenie sfery naszych zainteresowań w handlu morskim zrobiło duże postępy. I to w dobie trudnej konjunktury, w dobie kryzysu! Trudno przewidzieć, jak daleko może nas zaprowadzić racjonalne wykorzystanie możliwości. **W parze z postępami naszemi w dziedzinie handlu morskiego powinien iść rozwój naszej marynarki wojennej. A znajduje się ona naprawdę w powijakach!**

B. MOHUCZY.

Zbrodnia z przed 20 tys. lat

została wykryta przez profesora instytutu archeologicznego.

Postać Sherlocka Holmesa po dziś dzień otoczona jest nimbem tajemniczości, a metody wykrywania przez niego zbrodni uważa jeszcze dziś wielu ludzi jako wytwór fantazji.

— Takie rzeczy dzieją się tylko w powieściach — twierdzą sceptycy — natomiast w praktyce bardzo trudno jest, po pozostawionych przez zbrodniarza śladach ustalić, jaki był przebieg zbrodni.

Okazuje się, że twierdzenie to jest całkowicie błędne i że przy spostrzegawczości oraz przy pomocy odpowiednich środków technicznych można ustalić przebieg zbrodni nietylko z przed kilku, ale nawet z przed kilku tysięcy lat. Brzmi to w pierwszej chwili jak paradoks jednak przytoczone poniżej fakty wykazują, że jest tak naprawdę.

Niedawno w czasie zakładania kanalizacji w mieście Minnesota w Stanach Zjednoczonych natrafiono na kości ludzkie. Kości te odesłano do instytutu archeologicznego, gdzie zajął się nimi dr. Jenks. Po kilkutygodniowych dochodzeniach dr. Jenks ogłosił w pismach wyniki swych badań.

Okazuje się, że **znalezione szczątki ludzkie pochodzą z przed 20.000 lat.** Należały one kiedyś do młodej kobiety, w wieku około 20 lat. Kobieta ta została zamordowana. Strzelono do niej z łuku, **a strzała przebiła żebra oraz utkwiła w sercu, powodując natychmiastową śmierć.** Mord dokonany został nad rzeką, do której następnie wrzucono ciało denatki dla zatarcia śladów zbrodni.

Orzeczenie to wywołało wielką wrzawę, jednak zatakowany dr. Jenks potrafił wykazać ponad wszelką wątpliwość, że podane przez niego szczegóły odpowiadają całkowicie prawdzie. Kości należały do młodej kobiety. Ślady **na złamanych żebrach pochodziły od** strzały a analiza ziemi w której znaleziono kości wykazała, że **przed wiekami płynęła tędy rzeka.**

O podobnym wypadku odtworzenia dalekiej przeszłości podaje również jedno z pism amerykańskich. Pewien archeolog amerykański obecny był przy pracach wykopaliskowych w Egipcie. Odkopano właśnie zaginione przed 4000 laty miasto. Obecni przy tem uczeni nie widzieli wśród wykopanych szczątków muru nic szczególnego, jednak spostrzegawcze oko archeologa zauważyło szczegóły, które nie zatarły się, mimo upływu kilku tysięcy lat. Po kilkunastu minutach archeolog ów oświadczył:

— **W tem miejscu wypalano kiedyś cegły. W południe, gdy robotnicy odpoczywali, pewna mała dziewczynka przyniosła jednemu z robotników, prawdopodobnie ojcu, pożywienie. Dziewczynka prowadziła ze sobą kozę, na którą napadł pies i pogryzł ją. Robotnicy psa odpędzili.**

Oświadczenie to przyjęto również z dużemi zastrzeżeniami, jednak archeolog pokazał wszystkim ślady, jakie pozostały na zeschłej glinie. Znać było liczne duże ślady męskie, drobne stopy dziecka, ślady kozy, oraz ślady psa biegnące w dwuch przeciwnych kierunkach, co było najlepszym dowodem, że został on odpędzony.

Zdolności dedukcyjne u archeologów przyczyniają się nietylko do wykrywania zbrodni i zajść, jakie miały miejsce przed kilku tysiącami lat, ale również doprowadzają do ustalania sposobu produkcji w rozmaitych gałęziach przemysłu. Jak wiadomo, dotychczas nie jest znany sposób produkcji stali damasceńskiej, purpury itd. Wielki spór powstał również po odkopaniu grobu Tuthankamona. Znaleziono tam wazę z dziwnego czerwonego metalu, pokrytą nieznaną glazurą. Badania przy pomocy mikroskopu nie doprowadziły do ustalenia tego matelu, jednak spektroskop wykazał, że jest **to mieszanina żelaza i złota.** Stopu tego dziś naprzykład wcale się nie używa, w Egipcie natomiast był on bardzo rozpowszechniony. Stop tych metali ma piękny czerwony kolor. Lakier, jakim była pokryta waza, sporządzony był z żółtej farby i arszeniku. Tak więc tajemnica produkcji złotych waz egipskich została rozwiązana.

Zapomniany człowiek w Ameryce.

Kto może odpowiedzieć na pytanie: kim jest John Hagner i jakie stanowisko zajmuje w Stanach Zjednoczonych? Wątpliwe jest, czy w całej Europie znajdzie się 1.000 osób, które wiedzą kim jest ów gentleman. Tymczasem Hagner jest drugą osobą w Ameryce po Roosevelcie, zajmuje bowiem stanowisko wiceprezydenta Republiki! Amerykanie nazywają go „zapomnianym człowiekiem" (the forgatten man". A to dlatego, że konstytucja sprowadza polityczną rolę wiceprezydenta do zera, nakładając nań jedynie obowiązki towarzyskie.

O wiceprezydencie przypomina sobie republika wtedy tylko, gdy prezydent umiera przed ukończeniem kadencji; w tym wypadku wiceprezydent automatycznie obejmuje jego stanowisko. Zgodnie z konstytucją wiceprezydent jest przewodniczącym senatu. Tradycja wymaga, aby wiceprezydent nie zabierał głosu w debatach. Podczas gdy prezydent otrzymuje rocznie 75.000 dolarów, pensja wiceprezydenta wynosi zaledwie 15.000 dolarów.



SUKCESY FAWORYTOW W LIDZE.

Pogoń zwycięża Ł. K. S.—Wisła bije Wartę, a Legja Czarnych.

Wczorajsze mecze ligowe nie przyniosły większych sensacyj. Wyniki uzyskane na czterech boiskach były naogół przewidziane, mimo to tabele obu grup uległy znacznym zmianom.

W grupie wschodniej Pogoń dzięki zwycięstwu nad ŁKS-em utrzymywała się na pierwszem miejscu a Legja po zwycięstwie nad Czarnymi zajęła drugie miejsce opuszczone przez ŁKS.

Walka o utrzymanie się w pierwszej trójce zapowiada się b. ciekawie zwłaszcza, że ŁKS i Czarni dysponują w tej chwili jednakową ilością punktów.

W grupie zachodniej Wisła dzięki zwycięstwu nad Wartą zajęła trzecie miejsce w tabeli a zespół poznański będzie zmuszony poważnie się wysilić, by znaleźć się w pierwszej trójce, w której zapewnione miejsca mają już zespoły Ruchu i Cracovii.

Tabele obu grup przedstawiają się obecnie następująco:

GRUPA ZACHODNIA.

1) Ruch	7	12	19:6
2) Cracovia	7	10	18:10
3) Wisła	7	7	8:10
4) Warta	8	6	14:12
5) Garbarnia	6	5	6:13
6) Podgórze	7	2	4:16

GRUPA WSCHODNIA.

1) Pogoń	7	10	14:12
2) Legja	6	8	12:9
3) Ł. K. S.	6	7	9:2
4) Czarni	7	7	9:10
5) Warszawianka	7	5	4:7
6) 22 p. p.	7	3	12:20

22 p.p.-Warszawianka 2:2 (1:1).

Nasz siedlecki korespondent telefonuje:

Do zawodów z 22 p.p. wystąpiła Warszawianka w normalnym składzie, natomiast w zespole wojskowych brakowało Marcinkowskiego i Graczyńskiego.

Wynik spotkania nie odpowiada przebiegowi gry, gdyż gospodarze byli zespołem lepszym. Ich atak b. dobry w polu gubił się jednak pod bramką, zaprzepaszczając szereg dogodnych sytuacji.

Warszawianka nie pozostawiła po sobie dobrego wrażenia. Grała ona chaotycznie a od porażki uchronił ją pech przeciwnika oraz szczęśliwa gra bramkarza Domańskiego.

Pierwsza bramka pada w 25-ej min. dla Warszawianki ze strzału Stolenwerka, który wykorzystał nieporozumienie obrońcy z bramkarzem wojskowych.

22 p.p. wyrównuje ze strzału Bilewicza w 35 min. Wynik 1:1 utrzymuje się do przerwy. Po zmianie pól więcej z gry ma 22 p.p.

W 11-ej min. dyktuje sędzia rzut karny dla wojskowych zamianowany pewnie na bramkę przez Gwoździńskiego.

Prowadzenie poraz drugi dla Warszawianki uzyskuje Zwierz a w 11 minucie wyrównuje 22 p.p. z rzutu karnego (Gwoździński).

Mimo obustronnych ataków wynik nie ulega już zmianie. W zespole Warszawianki wyróżnili się Domański, Sztolenwerk i Ketz.

U wojskowych — Bilewicz i Polak.

Sędziował b. słabo p. Ludertowicz z Białegostoku, który nie nadaje się do kierowania zawodami ligowemi.

Legja – Czarni 3:0 (2:0)

Mecz ten należał do bardzo mało interesujących i stał na niskim poziomie. W ciągu całego czasu trwania meczu trudno było się dopatrzeć chociaż jednej celowo pomyślanej akcji.

Początkowo Legja gra bardzo ładnie i kombinuje w linji ataku składnie, jednak po kilkunastu minutach przystosowuje się całkowicie do chaotycznej gry przeciwnika.

Drużyna Legji wystąpiła już w pełnym składzie jedynie bez Szalera, Cebulaka i Nawrota. Wyróżnia się w niej prawa strona ataku Przeździecki, Wypijewski i Kubera na środku pomocy. Obrona mało zatrudniona.

Z Czarnych literalnie ani jeden z graczy nie stanął na wysokości zadania. Nawet renomowani Czyżewski i Chmielewski zupełnie zawiedli.

Pierwszą bramkę strzela Maurer już w 4 minucie po ładnej kombinacji z Przeździeckim. Drugą bramkę w 30 minucie strzela Przeździecki.

Następnie bramkę uzyskuje Wypijewski jednak sędzia nie uznaje jej i odgwizduje spalonego.

W 40 minucie za faul Martyny strzela Ziórkowski karnego w aut.

Po przerwie Martyna w 3 minucie zdobywa 3 bramkę. Gra toczy się w dalszym ciągu przy przewadze Legji. Sędziował p. Schneider.

Wisła – Warta 2:1 (1:1)

Pierwsze minuty gry należą do Wisły, której napastnicy nie wykorzystują jednak szeregu dogodnych sytuacyj. Najwięcej pozycji psuje Seret, grający na prawym skrzydle. W 15-ej minucie po przeboju Reimana II piłka idzie na lewą stronę, gdzie lewoskrzydłowy Łyko dostaje ją na nogę i pakuje do bramki. Wisła ma w dalszym ciągu więcej z gry, przyczem wyróżnia się doskonale grająca pomoc gospodarzy.

W 32-ej minucie jeden z ataków Warty kończy się bramką, uzyskaną z silnego strzału Knioły.

Po pauzie Wisła gra bez Reymana, który jeszcze przed pauzą opuścił boisko wskutek skręcenia kostki. Drużyna gra w dziesiątkę, jednak ma więcej z gry, jej zaś napastnicy bardzo ładnie kombinują, mimo to nie mogą wykorzystać szeregu dogodnych sytuacyj.

W 27-ej minucie przebój Sereta kończy się silnym strzałem w słupek.

W 39-ej minucie korner dla Wisły bije Łyko. Artur dostaje piłkę na nogę i strzela pod poprzeczką do bramki. Ostatnie minuty gry toczą się na środku boiska. Sędziował p. Seeman naogół dobrze. — Publiczności 1.000 osób.

Pogoń – Ł.K.S. 1:0 (1:0).

Spotkanie ligowe Pogoń — ŁKS. wywołało w sferach sportowych Lwowa kolosalne zainteresowanie.

Na boisku Pogoni zebrało się 4 tys. widzów. Gra była b. interesująca.

W pierwszej połowie więcej z gry ma Pogoń, po przerwie częściej do głosu dochodzi ŁKS. Decydująca o zwycięstwie bramka pada na 3 minuty przed końcem meczu ze strzału Łagodnego.

W ŁKS-ie, który pozostawił dobre wrażenie wyróżnili się obydwja obrońcy Karasiak i Fliger oraz bramkarz Frymarkiewicz.

Tragiczna śmierć motocyklisty

na wyścigach o Grand Prix Polski w Katowicach

Katowice, 18 czerwca

(Telef. własny)

Dziś po południu odbyły się tu doroczne wyścigi motocyklowe o nagrodę Grand Prix. Trasa biegu prowadziła na linji Katowice — Wełnowiec — Chorzów — król. Huta — Katowice.

Na wyścigi przybyło kilkadziesiąt tysięcy osób w tem wiele gości z Czechosłowacji i Niemiec.

Pierwszą nagrodę P. Prezydenta Rzplitej w kategorji do 500 cm. 280 km. zdobył Wallos (Austrja) na maszynie Rudge, w czasie 2 godziny 35 min. i 46 sek. Drugie miejsce zdobył polak hr. Alwensleben na Nortonie.

W kategorji do 350 cm. 18 okrężeń 252 km. zdobył pierwsze miejsce czech Vantuch na Rudge, a drugie polak Jung na Nortonie.

Na maszynach do 250 cm. 15 okrążeń 210 km. pierwsze miejsce zdobył Weil, Polska na Rudge: Drugie miejsce Juhen, Czechosłowacja na BMW.

***

W czasie wyścigów miał miejsce śmiertelny wypadek. W pobliżu Dębu uległ wypadkowi Alfred Sperer z Czechosłowacji zamieszkały w Brnie.

Liczy on 28 lat i jest żonaty. Sperer jechał zbyt blisko prawej strony, tak że tylne koło mu się obsunęło. Sprer spadł i uderzył głową o rury wodociągowe. Obecny na miejscu wypadku dr. Stefański z Dębu stwierdził złamanie kręgosłupa i prawego uda. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Nowy rekord światowy Wajsówny.

Pabjaniczanka uzyskuje we Lwowie wynik 43,40.

Na wczorajszych zawodach lekkoatletycznych we Lwowie startowała również pabjaniczanka Wajsówna, która w rzucie dyskiem osiągnęła fenomenalny wynik 43 metry 40 centymetrów, ustanawiając jeden z najlepszych światowych rekordów kobiecych.

Pozatem z lepszych wyników osiągniętych na tych zawodach należy zanotować rzuty Tilgnera w dysku i kulą 39,30 mtr. i 14,26 m. W rzucie oszczepem zwyciężył Żyłka osiągając 51.05 m.

Polska na czwartem miejscu

w turnieju szablowym o mistrzostwo Europy.

W sobotę rozpoczęły się w Budapeszcie walki o mistrzostwo Europy w szabli w konkurencji zespołowej. Polska drużyna szablistów pokonała reprezentację Jugosławji w stosunku 11:5, a Rumunji w stosunku 9:7.

Dzięki tym zwycięstwom, polacy zakwalifikowali się do finału.

***

W niedzielę został zakończony drużynowy turniej szablowy o mistrzostwo Europy. W finale pierwsze miejsce zajął zespół Węgier, drugie — Włochy, trzecie — Anglja, czwarte Polska.

Mistrzowie piłkarscy

W szeregu krajów europejskich walka o tytuły mistrzów ligowych na rok bieżący już rozstrzygnięta i tak:

We Włoszech — Juventus z Turyna, w Niemczech — Fortuna z Dusseldorfu przed Bayern z Monachjum, w Czachosłowacji — Slavia przed Spartą, w Austrji — Vienna przed Admirą, na Węgrzech — Ujpest przed Ferencvaros, w Anglji — Arsenal z Londynu przed Evertonem z Liverpoól, w Szkocji — Glaskog Rangers przed Motherwell. w Szwecji — IF. Halsingborg, w Belgji — Union St. Gilloise, we Francji — mistrzostwo zawodowców zdobyła Olympique Lille, mistrzostwo amatorów — Excelsior Rorbaix, w Hiszpanji — FC. Madrid przed AC. Bilbao.

Bieg kolarski dookoła Węgier.

Międzynarodowy wyścig kolarski dokoła Węgier, w którym startować będą dwaj polscy zawodnicy, wyznaczeni przez Pol. Zw. Kolarski, rozpocznie się w dniu 28 b.m. i ukończony zostanie 2 lipca r.b.

Biegi uliczne w Krakowie

W Krakowie w dorocznym biegu „IKC" na dystansie 3,5 klm. wzięło udział 200 zawodników.

Zwyciężył niespodziewanie Orłowski (Pogoń, Katowice) w czasie 11 min. 01 sek. przed Fiałką (Cracovia) o 120 metrów z tyłu.

Metodyka i trening lekkoatletyczny.

Jeden z najwszechstronniejszych naszych zawodników, olimpijczyk w lekkiej atletyce i szermierce, były rekordzista Polski, były instruktor Centralnego Instytutu Wych. Fiz., kpt. Władysław Dobrowolski napisał niezwykle ciekawy podręcznik lekkiej atletyki z uwzględnieniem metodyki i treningu.

Wśród dotychczasowych wydawnictw tego rodzaju książka wyróżnia się niezwykłą przejrzystością i łatwością ujęcia. Czytelnik znajdzie w niej rzeczowo omówiony, krótki opis każdej konkurencji, wyjaśnienia stylu, metodykę ćwiczeń i zaprawę. Ta ostatnia potraktowana została wybitnie praktycznie i wskazuje specjalistom, w jaki sposób, jak długo, należy trenować.

Książka kpt. Dobrowolskiego odda doskonałe usługi zarówno instruktorom, jak i młodym adeptom królowej sportów — lekkiej atletyki.

Rozmaitości z kraju

W wyścigu kolarskim Lwów — Stryj Lwów na 140 klm. zwyciężył wczoraj Fliczek (Pogoń) w czasie 5 g. 15 min. przed Wandorem i Opłatem.

— Mecz tenisowy Lwów — Kraków, zakończył się ogólnem zwycięstwem Lwowa 6:5.

Na zawodach pływackich międzymiastowych w Poznaniu na 2 klm. zwyciężył w wyścigu panów Lisiecki, zaś w wyścigu pań Wierczykówna.

Na mistrzostwach pływackich Warszawy pierwsze miejsce w klasyfikacji zespołowej zajęła Legja przed AZS-em.

W meczach C-klasowych w Łodzi Bar Kochba zwyciężyła Jordan 3:0 (1:0) prowadząc w pierwszej rundzie łódzkiej grupy A. Naprzód pokonał Morgernsztern 3:1.

Sensacyjna niespodzianka w klasie A

W.K.S. pokonany wysokocyfrowo przez Ł.T.S.G.-Sukcesy Turystów i S.K.S.-u

Niedziela wczorajsza przyniosła w rozgrywkach o mistrzostwo kl. A sensacyjną niespodziankę w postaci wysokocyfrowej porażki lidera tabeli drużyny WKS-u do ŁTSG.

Porażka wojskowych przy równoczesnem zwycięstwie Turystów nad Ł. K. S-em spowodowała przesunięcia na pierwszych dwuch miejscach w tabeli. Turyści po dłuższej przerwie objęli znów prowadzenie przed WKS-em.

Sytuacja tych zespołów, kandydujących do tytułu mistrza jest jednakowa. Wszystkie one utraciły po sześć punktów fioletowi tylko dzięki lepszemu stosunkowi bramek zajęli miejsce lidera tabeli.

Nieznaczne przesunięcie zanotować również należy w końcowej grupie tabeli. Zeszłoroczny mistrz ŁTSG. dzięki zwycięstwu nad WKS-em zajął szóste miejsce, a WIMA po przegranej z S K. S-em powędrowała na przedostatnie miejsce.

Tabela klasy A przedstawia się obecnie następująco:

	Gier	Pkt.	St. br.
1) Turyści	12	18	24:9
2) W.K.S.	12	18	23:12
3) S.K.S.	11	16	25:10
4) Widzew	12	14	16:15
5) Hakoah	11	10	14:16
6) Ł.T.S.G.	12	9	17:21
7) Ł.K.S. Ib	11	8	10:18
8) WIMA	11	7	19:25
9) Makkabi	10	2	11:33

Ł.T.S.G.—W.K.S. 4:1 (1:0).

Szczęście sprzyjające wojskowym w ich dotychczasowych grach mistrzowskich opuściło ich już we wczorajszym meczu z zeszłorocznym mistrzem ŁTSG. Mimo iż WKS grał znacznie lepiej niż w wygranych przez siebie dwuch ostatnich spotkaniach ŁKS IB i Makkabi zeszedł on z pola gry pokonany w wysokim stosunku.

W drużynie dotychczasowego leadera A klasy jaśniejszymi punktami byli jedynie: Lenart, Stolarski i Pisarski. Pozostali wypadli blado, nie potrafiąc poradzić sobie z dobrze grającymi przeciwnikami.

W zespole ŁTSG., grającym w składzie: **Lass, Mikołajczyk, Sokołowski, Triebel, Hyla, Wyppych, Pałczewski, Janeczek, Pogodziński, Radomski i Bergman**, na pierwszy plan wybiła się dobrze grająca linja obrony, w której szczególnie Mikołajczyk stanowił mur niezwykle trudny do przebycia. Dzielnie sekundował mu też Sokołowski, Less bez zarzutu, chociaż kilkakrotnie stwarzał swą niepewną grą niebezpieczne sytuacje pod własną bramką.

Linja pomocy była stosunkowo najsłabszą częścią drużyny zwycięskiej, ale środkowy pomocnik Hyla był jednym z najlepszych graczy, na boisku, przedewszystkiem dzięki swej niezwykle ofiarnej grze.

W ataku na uznanie zasługuje przedewszystkiem skrzydłowy Pałczewski, strzelec dwuch niezwykle efektownych bramek. Dalej przytomny Janeczek i Bergman.

Grający znów w drużynie Pogodziński tym razem na pozycji środkowego napastnika, nie był jednak tym kierownikiem napadu, który by mógł zastąpić odbywającego służbę wojskową Królewieckiego.

Do przerwy więcej z gry mają wojskowi, nie potrafią tego jednak wykorzystać podczas gdy ŁTSG. zdobywa w tym okresie jedną bramkę przez Pałczewskiego z pięknie bitego rzutu wolnego.

Po przerwie stroną częściej atakującą jest ŁTSG. dla którego drugą bramkę zdobywa znów Pałczewski.

Teraz przeprowadzają wojskowi kilka ataków przeważnie lewą stroną, owocem czego jest jedyna bramka zdobyta w tłoku podbramkowym przy wybitnej jednak pomocy Lassa.

ŁTSG. zabiera się jednak znów do pracy i w odstępach jednominutowych zdobywa dwie bramki przez Janeczka i Bergmana. Janeczek wybił piłkę z rąk Pisarskiego, po jego udanej interwencji. Ostatnią zaś bramką dobił Pisarski po strzale Bergmana.

Pod koniec gry podchodzą jeszcze wojskowi kilkakrotnie pod bramkę przeciwnika, wszelkie ich zakusy unicestwia jednak bramkarz względnie też obrona ŁTSG.

Sędziował p. Andrzejak. Przedmecz rezerw przyniósł zwycięstwo WKS-owi w stosunku 4:0.

Turyści--Ł.K.S.Ib 4:0 (1:0).

Zazwyczaj piękne i pełne emocji spotkania Turystów z ŁKS-em przemieniły się tym razem w zwykłą kopaninę, przypominającą lichy mecz „C" klasowych zespołów.

Gorzej niż marnie zaprezentował się szczególnie Ł.K.S., którego drużyna była zlepkiem zawodników ze wszystkich drużyn i jako całość nie mogła odegrać na boisku ważniejszej roli. W dodatku zabrakło ŁKS-owi dwóch napastników, tak że kierownictwo zmuszone było wstawić do zespołu I-b dwóch piłkarzy, którzy grali również na przedmeczu. Jeżeli do tego również dodać, że po 25 minutach gry usunięty został z boiska za brutalną grę Kubiak, to nic dziwnego, że Ł.K.S. nie mógł być groźnym przeciwnikiem, a Turyści, którzy również wystąpili z kilkoma rezerwowymi, dostroili się całkowicie do poziomu gry przeciwnika, demonstrując jedynie chwilami akcje bardziej celowo obmyślane.

Rażącym momentem zawodów była również niezwykle brutalna gra, w której celowali szczególnie zawodnicy ŁKS. Kosztowało ich to usunięcie jednego zawodnika z boiska oraz dwie bramki, zdobyte przez przeciwnika z rzutów karnych.

W pierwszym kwadransie gra jest wyrównana, powoli jednak fioletowi opanowują pole gry i przeprowadzają szereg groźnych ataków. W tym okresie broni znakomicie bramkarz ŁKS-u, Piaskowski, wyjaśniając szereg groźnych sytuacyj. Dopiero w 38-ej minucie udaje się Turystom ze strzału Królasika uzyskać prowadzenie i wynik pozostaje już niezmieniony do przerwy.

Po zmianie pól czerwoni grają defenzywnie, pozostawiając w linji napadu tylko dwóch zawodników.

Turyści bezustannie teraz przesiadują na polu karnem przeciwnika, zdobywając około 20-ej minuty bramkę przez Michalskiego I z rzutu karnego.

W minutę później wykorzystuje zamieszanie Królasik, uzyskując trzeci punkt, a w 35 minucie ustala wynik Michalski I, zdobywając czwartą bramkę z rzutu karnego.

Turyści mają jeszcze szereg okazji, lecz wynik nie ulega już zmianie.

U zwycięzcy na wyróżnienie zasługuje Królasik, caał linja pomocy oraz Durka.

W zespole ŁKS-u jedynym pełnowartościowym zawodnikiem był bramkarz Piasecki.

Sędziował słabo p. Rymer.

Przedmecz rezerw zakończył się zwycięstwem Turystów w stosunku 5:1.

S.K.S. — WIMA 3:1 (2:0).

Spotkanie o mistrzostwo klasy „A" S.K.S — WIMA, rozegrane zostało w fatalnych warunkach atmosferycznych, gdyż przez większą część meczu padał ulewny deszcz.

Drużyna SKS-u okazała się znacznie lepszym zespołem i odniosła zasłużone zwycięstwo.

Już w pierwszej minucie spotkania zdobywa prowadzenie dla „strzelców", Antczak. SKS znajduje się ustawicznie w ofenzywie i w 20-ej minucie Kudelski podwyższa wynik do 2:0. Mimo energicznych wysiłków WIMY rezultat nie ulega do przerwy zmianie.

W drugiej połowie gra wyrównuje się, a okresami WIMA ma nawet przewagę nad przeciwnikiem, lecz bramkarz zespołu fabrycznego, Falkowski pakuje w pewnej chwili piłkę do własnej siatki i „strzelcy" prowadzą 3:0.

WIMA nie zraża się sukcesem przeciwnika, atakuje b. groźnie i w 30-ej minucie uzyskuje punkt honorowy przez Strzelczyka.

U zwycięzcy na wyróżnienie zasługują: obrońca Kudelski i Ślązak. W Widz. Man. — lewoskrzydłowy.

Sędziował dobrze p. Wardęszkiewicz

Przedmecz rezerw zakończył się zwycięstwem SKS-u w stosunku 11:1.

Trzej łodzianie

w reprezentacji ligi wschodniej.

Na mecz piłkarski Liga Wschód i Liga Zachód który odbędzie się 29 b.m. w Warszawie ustalony został już skład reprezentacji wschodniej w sposób następujący: **Domański, Martyna, Karaś, Makowski, Welnic, Janczyk, Wypijewski, Przeździecki, Nawrot, Matias, Rusinek.**

Zapasowi Głowacki — Nowakowski i Korngold.

Mistrzostwa piłkarskie

klasy A w Warszawie i w Poznaniu.

W mistrzostwach piłkarskich klasy A okręgu poznańskiego uzyskano ubiegłej niedzieli cały szereg sensacyjnych wyników a mianowicie: HCP—Sokół 3:2 (1:1), Warta Ib — Legja 2:0 (1:0), Olimpja — Stella 4:0 (1:0), Liga — Polonja 7:2 (4:1), Ostrovia — OKS 3:0 (1:0).

W Warszawie Gwiazda zremisowała na 2:2 ze Zniczem a Elektryczność pokonał Sarmatę w stosunku 2:0.

Szmidt mistrzem

kolarskim K.P. Zjednoczone.

W zawodach kolarskich o mistrzostwo szosowe KPZjednoczone, które odbyły się w dniu wczorajszym na trasie Pabjanice — Łask — Wadlew — Wola Kamocka i z powrotem, wynoszącej 100 klm. — zwyciężył Artur Szmidt w czasie 3 godz. 19, m. 2 sek. przed Stefańskim o gumę, i Rudzińskim o koło Prowadził przez cały czas Stefański i dopiero na finiszu wyprzedził go Szmidt. Startowało 7-iu zawodników, ukończyło bieg 4-ech.

Mistrzowie kolarscy

Ł. T. K. i Kruscheendera.

W zawodach wczorajszych ŁTK w wyścigu o tytuł mistrza klubowego zwyciężył Lisiak Michał osiągając na 100 klb. dobry czas 3 godz. 11 min. 8,4 sek. Następne miejsca zajęli 2) Drozdowski, 3) Węcław, 4) Osmólski, Startowało 11-u kolarzy przy 6-ciu startujących kolarzach zwyciężył Słabiak w czasie 3 godz. 28 m. 56 sek. przed Plutą 3.35,56 i Rembeckim 3,35,58.

Drugi dzień konkursów hippicznych

4-ej grupy artylerji w Łodzi.

Fatalna pogoda popsuła w znacznym stopniu drugi dzień konkursów konnych 4-ej grupy artylerji. Mimo to miały one jednak przebieg bardzo interesujący dzięki niezwykle zaciętej walce, stoczonej przez zespoły reprezentacyjne *7 PAL z Częstochowy i 8 PAL z Płocka* o „Poligonową nagrodę przechodnią dowódcy 4-ej grupy artylerji".

W konkursie tym oba zespoły przejechały parcours, mając po 8 punktów karnych, wobec czego zarządzono rozgrywkę przy podwyższonych przeszkodach w której jednakże znów obie ekipy uzyskały równą ilość punktów. Wobec przyznania przez jury nagrody zespołowi 8 PAL, który w rozgrywce uzyskał lepszy czas, dowódca 7 PAL pułk. Kapciuk założył do departamentu kawalerji protest przeciw temu orzeczeniu prosząc o zarządzenie ponownej rozgrywki.

Z pośród uczestników wczorajszych konkursów na czoło wybili się por.por. *Tymiński, Izdebski, Szczepkowski, Rode, Kieres, Dębski, Czermiński* i zwycięzcy konkursu parami kpt. *Możdżen*, por.por. *Kurowski, Szarras i Borkowski.*

Świetni jeźdźcy toruńscy z kapitanem Bilińskim na czele, nie startowali wczoraj, wycofując się z konkursów z powodu fatalnej pogody i grożącego koniom niebezpieczeństwa.

W konkursie parami pierwszą nagrodę zdobyła para *8 PAL kpt. Możdżen i por. Kuprowski* na koniach „Wrona" i „Tatra" przed parą *7 PAL por. Szarras i por. Borkowski* na koniach „Wylot" i „Times".

W konkursie pierwszego stopnia zespołowo na czoło wysunęły się ekipy *7 i 8 PAL*, przyczem o pierwszeństwie zadecyduje departament kawalerji.

W klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsce zajął *por. Dębski (8 PAL)* na koniu „Wujek" przed *por. Czermińskim* z tegoż pułku na „Nektarze" Trzecim był *por Kieres (7 PAL)* na „Turku", a czwartym *por. Piotrowski* na „Stasi".

Konkurs drugiego stopnia wygrał *por. Tymiński (4 PAC)* na „Turbanie. Drugi *por. Szczepkowski (10 PAL)* na „Niko". Trzeci *por. Rode (7 PAL Częstochowa)* na koniu „Winda".

W najtrudniejszym konkursie trzeciego stopnia zwyciężył *por. Tymiński* na „Najadzie" przed *por. Izdebskim* na „Piosence".

Dwudniowe zawody te były wspaniałą rewją dorobku sportu konnego na terenie 4-ej grupy artylerji. Były niejako świętem artylerji. Wysoki poziom zawodów, jak to już podkreślaliśmy i wspaniała w obu dniach organizacja złożyły się na niezwykle udaną całość.

Przewodniczącym komitetu organizacyjnego i jury był generał Miller, a jako członkowie zasiadali w jury dowódzcy poszczególnych pułków artylerji, pułkownicy Zdzichowski, Bogusławski, Robakiewicz, Kapciuk i Hintz.

Na zawodach obecnych było szereg wybitnych przedstawicieli społeczeństwa łódzkiego i sfer wojskowych.

Po ukończeniu konkursów odbyła się uroczystość rozdania nagród zwycięzcom, które zaofiarowały poszczególne pułki artylerji. (hg)

P. Z. B. pozostaje w Poznaniu.

Doniosłe uchwały walnego zebrania. — Zeszłoroczne mistrzostwa drużynowe Polski unieważnione.

W Poznaniu odbyło się w niedzielę doroczne Walne Zebranie Polskiego Zw. Bokserskiego, które dla Łodzi miało specjalne znaczenie.

Mianowicie rozpatrywana na nim była kwestja ewent. przeniesienia siedziby PZB do Łodzi, wniosek ten nie uzyskał jednak kwalifikowanej większości głosów, tak że siedziba związku mieścić się będzie nadal w Poznaniu.

Drugą doniosłą kwestją dla Łodzi był wniosek ŁOZB dotyczący unieważnienia zeszłorocznych mistrzostw bokserskich Polski, na skutek głośnej sprawy IKP.

Ostatecznie po dyskusji zebranie uchwaliło mistrzostwa wspomniane unieważnić. Został odrzucony wniosek poznańskiej Warty w sprawie unieważnienia indywidualnych mistrzostw Polski w wadze muszej (na rok bieżący).

W przyszłym roku zdecydowano rozegrać indywidualne mistrzostwa bokserskie Polski w Poznaniu.

Wybory nowego zarządu dały wyniki następujące: prezes — ponownie p. Baranowski, wiceprezesi pp. mec. Seydlich, Otlewski, skarbnik Mrozikiewicz, sekretarz p. Pawłowski, wydz. spr. sędz. Srwanowicz a kpt. sportowy p. Kościelski.

KATHE SCHWITZER.

W prawo czy w lewo.

Państwo Mollinard siedzieli przy kawie. Stary służący, który podawał do stołu, opuścił pokój i Mollinardowie sami usługiwali swoim gościom. Bawił u nich właśnie stary przyjaciel, adwokat dr. Karol Delafouille, mężczyzna pięćdziesięciopięcioletni i pięćdziesięcioletni Leon Gambaud, lterat. Jeanetta Mellinard, traktowała swych gości nieco z góry, tak, jak zazwyczaj ludzie starsi odnoszą się do gołowąsych młodzików. Sama gospodyni domu dawno już przekroczyła sześćdziesiątkę. Mimo to jednak, czarne jej oczy miały młodzieńczy wyraz, a zgrabne ruchy i sylwetka w modnej, paryskiej sukni, przypominała czar i wdzięk dawnej divy operetkowej. Piotr Mollinard, jej mąż, siwowłosy, postawny mężczyzna, robił raczej wrażenie byłego wojskowego, aniżeli kompozytora. Oboje byli niezwykle uprzejmi i towarzyscy i nigdzie nie było tak przytulnie i swobodnie, jak na przyjęciu u Mollinardów, nigdzie też rozmowa nie toczyła się tak wartko i bez zgrzytów, jak w staroświeckim salonie Jeanetty Mollinard.

Rozmowa przy stole stawała się coraz bardziej ożywiona. Dr. Delafouille opowiadał właśnie o jakimś przykrym wypadku, który się zdarzył jego znajomym, wypadku, który wycisnął swe piętno na całem ich życiu.

— Zważcie tylko, co znaczy zwykły przypadek. Zda się, że nic, a taki nieznaczny fakt pokierował całym ich losem — kończył Delafouille.

— Niema zwykłych przypadków. Taki fakt nie mógł być przypadkiem. To było przeznaczenie, powiedział Mollinard poważnym tonem.

— No, no, co za mądre słowa, — zauważył Gambaud, — uważasz zatem za przeznaczenie, jeśli ktoś przez pomyłkę, zamiast pójść na prawo skręci w lewą stronę?

Mollinard'owie spojrzeli w tej chwili na siebie i ku wielkiemu zdumieniu swych gości wybuchnęli głośnym śmiechem. W pewnej chwili starsza pani zarumieniła się silnie, a mąż jej z czcią ucałował jej rękę.

— Opowiedz zatem Jeanetto, coby było, gdybym wówczas, zamiast w prawo, skręcił w lewą stronę.

— Acha! macie coś ciekawego, więc słuchamy, — wtrącił literat.

— To nic ważnego... — dodała szybko pani Mollinard.

— Mamo Jeanette, nie żałuj nam ciekawej historji. Twoje opowiadania były niejednokrotnie ozdobą niedzielnego wydania mojego pisma, i przysporzyły mi wcale niezłą sumkę. Wymagały tylko niewielkiego oszlifowania.

— Ta historja nie śmie się jednak ukazać w żadnym dodatku niedzielnym, mój chłopcze, — zauważył Mollinard.

— Jak zatem chcecie. Ale przedewszystkiem zacznijcie opowiadać.

— To stara historja. Zdarzyła się 40 czy nawet 42 lata temu. Teraz już nie masz powodu do rumieńców, moja droga staruszko. Dlaczegóżbym zatem nie miał jej opowiedzieć?. Ale proszę o dyskrecję moi panowie.

Byłem wtedy młodym żółtodziobem i miałem pstro w głowie. Pamiętam, skomponowałem wówczas operetkę. Kto z nas nie był młodym? Sądziłem wówczas, że spłodziłem arcydzieło i byłem dumny z siebie i z całego świata. Dyrektor teatru de Prado operetkę przyjął, ale po dwuch tygodniach oświadczył mi, że nie będzie kasowa i, że już same próby kosztowały go za wiele pieniędzy. Naturalnie byłem wściekły i nie omieszkałem poskarżyć się Maurycemu Lebleu, którego zjadliwe i rzeczowe krytyki już wówczas zyskały sobie niemały rozgłos. Lebleu zaaranżował wówczas teatr objazdowy, który miał grać moją operetke. Ponieważ rzecz była już napół przygotowana, dyrektor teatru Prado dał nam część swego zespołu na tournee. Obsada nie była pierwszorzędna, ale jakoś wszystko szło składnie. Moja operetka przypadła do gustu prowincji i sukces kasowy był wcale niezły.

Pewnego dnia otrzymałem depeszę od Lebleu, który bawił właśnie w jakiejś małej miejscowości kąpielowej, oczywiście razem ze swym teatrem. Teatrzyk i operetka miały tam ogromne powodzenie, wobec czego Lebleu zapowiedział wielkie pożegnalne przedstawienie; na którem obecny będzie kompozytor. Otrzymałem polecenie, abym natychmiast przyjeżdżał. Oczywiście, musiałem się zastanowić do jego życzenia.

Przyjechałem bezpośrednio przed przedstawieniem i zatrzymałem się w tym samym hotelu, w którym zamieszkała cała nasza trupa teatralna. Przedstawienie było bardzo uroczyste, później jak to zwykle, bankiet. Pamiętam wypiłem wówczas nieco ponad miarę, tak zresztą, jak i wszyscy. Pamiętam tylko, że po uczcie, otrzymałem zezwolenie od naszej primadonny do odwiedzenia jej tej nocy w jej pokoju. Miałem przyjść, gdy w hotelu wszyscy zasną, tak żeby mnie nikt nie zauważył. Drzwi do jej pokoju miały być zamknięte tylko na klamkę.

Wszyscy rozeszli się, tylko Lebleu i ja wyszliśmy jeszcze nieco na spacer, rozkoszując się ciepłą i cichą nocą.

— Twoja operetka, to rzeczywiście wielki kicz, powiedział do mnie Lebleu jedna rzecz tylko mi się podoba, ten walc, śpiewany przez ulicznika, ta mała Morlaina nieźle go śpiewa.

— To ci się tak bardzo podoba? Jest wiele ładniejszych momentów. Naprzykład wejście Marion w pierwszym akcie.

— To jest rzeczą gustu i nie mam ochoty do sprzeczki, powiedział Lebleu ziewając.

W kwadrans później stąpałem cicho korytarzem w płaszczu narzuconym na moją piżamę, powtarzając sobie w myśli „począwszy od schodów, trzecie drzwi na prawo" Tak powiedziała ona. Ale czy powiedziała „na prawo", czy też może „na lewo". Nie byłem zupełnie pewien, a nie należało również do rzeczy bezpiecznych badać o godzinie drugiej po północy, które drzwi będą otwarte:

Instynktownie chwyciłem za klamkę drzwi z lewej strony. Nacisnąłem lekko. Drzwi ustąpiły. Były otwarte. W ciemnym pokoju zauważyłem kobiecą sylwetkę. „Proszę niech pan wejdzie. Nie zapalę światła, ponieważ nie chcę, by mnie kto zobaczył". To brzmiało wielce zachęcająco i nie miałem nic innego do roboty w ciemnym pokoju, jak tylko chwycić sylwetkę kobiecą w objęcia. Odpowiedziano mi przeciągłym pocałunkiem złożonym na moich wargach. Gdy po dłuższej chwili, ona cicho leżała w moich ramionach, wolną ręką zapaliłem światło. W tej samej chwili, oboje, jak urzeczeni, odskoczyliśmy od siebie. Je szeroko rozwarte oczy patrzały we mnie ze zdumieniem. Ja sam byłem niemniej zaskoczony. Przedemną miast postaci rosłej blondynki Marion, ujrzałem ulicznika z operetki, małą Jeanette Morlaine.

— To pan nie jest mr. Lebleu?... powiedziała ta mała ze zdumieniem.

— Czekała pani na pana Lebleu? zapytałem otwierając drzwi. W tej samej chwili dobiegł nas szept. „To ty kochanie?"... Poczem drzwi pokoju położonego naprzeciw zamknęły się. Były to te same trzecie drzwi od schodów, tylko po prawej stronie. Lebleu pomylił się tak samo, jak ja.

W tej samej chwili Jeanette wybuchnęła gamą srebrnego śmiechu. Zaiste sytuacja zaczynała być zabawna.

Po policzkach Jeanette poczęły spływać łzy. Po chwili dopiero przekonałem się, że Jeanette nie płacze ze śmiechu, ale łzy jej są zupełnie szczere i gorzkie.

— Czy tak bardzo kocha pani Lebleu? zapytałem chwytając ponownie za klamkę.

— O nie, niech pan nie odchodzi. Wszystkiemu winne są moje koleżanki i koledzy. Dokuczali, mi, że nie mam dotychczas przyjaciela. Reżyser dokuczał mi tak samo, twierdząc, że nic ze mnie nie będzie i że dopiero prawdziwy przyjaciel nauczy mnie temperamentu. Dzisiaj po bankiecie Lebleu powiedział, że mnie odwiedzi. Zgodziłam się. Później jednak, słysząc jego kroki na schodach, stchórzyłam i wstałam z łóżka, by zamknąć drzwi. Nie zdążyłam już jednak. Były to pańskie kroki i pan wszedł do pokoju...

Moi panowie, nie potrzebuję chyba dodawać, jak wielkie znaczenie miały dla całego mojego życia te przypadkowe otwarte drzwi z lewej strony. Kim była Jeanetta też chyba nie potrzebuję wyjaśniać, kończył Piotr Mollinard, czule patrząc na żonę.

Tłum. Iva.

Za wydawcę: Wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. i redaktor odpow. Wacław Smólski. W druk. „Republiki", sp. z ogr. odp. w Łodzi, Piotrkowska 49 i 64.